

12 LAT
* POLSKI *
LUDOWEJ

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos

KOSZALIŃSKI

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Sobota 21. VII. — niedziela 22. VII. 1956 r. Nr 173 (1185)



S. Dobrowolski

* * *

Nieobeszle, jasne złote pola,
hojne pola między Odrą i Bugłem,
przechodziła tędy doła i niedoła
pochylona nad chłopskim pługiem,
i od wieku wieków śpiewał łan,
i od wieku wieków kłós się kwieć,
i przez wieki z łanu zbierał pan,
zbierał żniwo rękami kmieć,
chcłwą garścią zagarniał jak własne
chłopskie pola, polskie pola jasne!

Nieobeszle, jasne pola złote,
nadwiślańskie, nadgoplańskie, nad Wartą,
poprzez wieki lud obsiewał was potem,
nim stałyście się wielką kartą —
Wielką Kartą Ludowych Praw —
wypisanych, jak jaskrami wśród traw
wypisana chłopska miłość, co raduje i boli.

Ponad jasne, nad złote pola
niech się niesie dzisiaj pieśń wolna.
Wyzwolona niech śpiewa rola,
niech się niesie radosna pieśń polna,
niechaj gada, że on tu był panem,
gospodarzem i prawnym dziedzicem,
że to on się pochylał nad łanem
jak nad stawem zakochane księżycy,
jak się małka schyla nad dzieckiem
usmiechnionym, uspionym w kolebce.

On tu wszystko rozkochał, wyplecił.
jego była i Polska i pole.
jego była z radości, z boleści.
on z nią gorzki jadł chleb — niewolę,
on, co na niej od wieków siedział
i krew własną w jej żyły wlewał
nawet tego — on, lud, nie wiedział
on, jej dziedzic, nie wiedział tego,
że ta Polska polna jest jego.
On to tylko w pieśni wyśpiewał.

I dzień przyszedł dzisiejszy, nowy,
kiedy ten, co spod skiby wzrósł,
z tym, co pługi kuł i podkowy,
pieśń wolności i walki wznosił.
pieśń pospólną ludu wolnego
ponad złote pola, nad jasne,
i powiedział: to nasze, to własne
i ludowe, co jest polskiego!
W czterech porach się roku rozsiądę
jak wśród izby i będę sądem,
będę rządem, żeby była szczęśliwa,
wielka, wolna i sprawiedliwa.

Sprawa i dzieło ludu

Tak jak trudno rzeźbiarzowi określić precyzyjnie chwilę, w której niekształtny kawał granitu staje się dziełem sztuki — rzeźba, podobnie trudno ustalić granicę między tym, co nazywamy współczesnością, a tym co rozumiemy jako historię. Całymi latami rozpamiętujemy jakiegoś wydarzenia przede wszystkim jako osobiste przeżycie, aż nagle okazuje się, że należy już ono do przeszłości dość odległej, że dla młodego pokolenia jest już wyłącznie sumą dat i faktów, znanych ze szkolnego podręcznika. O tym, kiedy taka chwila następuje, decyduje nie tylko ilość minionych lat, ale chyba w znacznym większym stopniu jakościowy skok w dziejach narodu, w rozwoju społeczeństwa.

Wydaje się, że właśnie w minionym roku, w okresie po III Plenum naszej partii, w roku pamiętnych obrad XX Zjazdu KPZR, niejako po raz pierwszy wnikliwym historycznym spojrzeniem objęliśmy 12 lat, jakie dżiś mijają od lipca 1944 roku, po raz pierwszy z całą surowością dokonaliśmy oceny naszych wysiłków, nie wahając się obnażyć wszystkich braków, ciężkich błędów i bolesnych dla partii, dla całego narodu wypaczeń.

Rejestr ich okazał się niemały. Z większym czy mniejszym natężeniem wystąpiły one w różnych dziedzinach naszego życia, w naszej gospodarce i w naszej kulturze, w mieście i na wsi, w szkolnictwie i w lecnicztwie, w sądownictwie i w propagandzie. Jednym słowem — i w bazie,

i w nadbudowie. Analizie tych schorzeń, wykryciu ich korzeni poświęcała w tym roku cała partia, cały naród maksimum energii i uwagi, wychodząc z założenia, że jest ona nieodzowna do tego, by przewyciężyć z taką siłą ujawnione ostatnio słabości, by już nigdy nie powtórzyły się gorzkie i wiele nas kosztujące błędy.

Jeszcze przed dwoma, trzema laty, ba nawet przed rokiem — rozpamiętując Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — skłoniliśmy byli przypływać mu własności magicznego zaklęcia. Uważaliśmy, że przedstawienie zwrotnicy naszych dziejów, jakim było objęcie władzy przez klasę robotniczą, przez chłopstwo, niejako automatycznie wprowadziło nasz naród na doskonałe wytrasowane szlaki, na którym nie grozi ani niebezpieczeństwo zbledzenia, ani zmęczenie marszem. Tak, to prawda, że w lipcu 1944 roku Polska stała się nową, inną wartością, że wybrała swe miejsce w wielkim obiegu rewolucji, wolności i pokoju. Ale rzecz szła o to by — jak to przed czterema wiekami pisał Frycz-Modrzewski — prawda niewiele stała się prawdą wszystkich, aby — mówiąc współczesnymi kategoriami — socjalizm, którego szermierzami byli polscy komuniści, stał się ideą bliską, zrozumiałą, drogą dla całego narodu. Aby cały naród rozumiał, że socjalizm stanowi nie tylko polską rację stanu, lecz także niesie każdemu czło-

ciąg dalszy następn.

Przebieg wydarzeń

Każdy niemal dzień przynosi nam wiadomości, świadczące, iż pewnym politykom marzy się nadal „cofnięcie wskazówek zegara”, jak to w związku z wydarzeniami poznajskimi określił ostatnio angielski labourzysta, Bevan.

KONGRES PRZY ROBOCIE

W OSTATNICH dniach koła te przejawiały szczególnie ożywioną działalność. Klasycznym przykładem tej działalności, obliczonej, przede wszystkim na uniemożliwienie zbliżenia między Zachodem a Zachodem, była uchwała amerykańskiego Kongresu, żądająca przedstawienia się dopuszczeniu Chin Ludowych do ONZ. Za tą uchwałą przysłała nominacja senatora Knowlanda na jednego z delegatów USA na sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ — a więc człowieka znanego ze swej wrogości do Chin Ludowych, polityka, który kiedyś oświadczył, że gdyby Chiny Ludowe zostały dopuszczone do ONZ, to on, Knowland, zrezygnuje ze stanowiska przywódcy większości republikańskiej w Kongresie i poświęci się sprawie wycofania USA z Organizacji Narodów Zjednoczonych. Światło na metody polityki USA rzuca również odrzucenie przez Kongres wniosku prezydenta Eisenhowera, zmierzającego do zniesienia ograniczeń sprzedaży amerykańskich nadwyżek rolniczych krajom obozu pokoju. Jak wiadomo, przed jakimś 10 dniami amerykański departament stanu twierdził, że nie odpowiada na ofertę Polski w sprawie zakupu zboża w USA, ponieważ wątpił w... szczerość naszej propozycji.

WYKRĘTY I WODA W USTACH

N IESTETY, na każdym kroku jesteśmy świadkami wręcz podstawowej rozbieżności pomiędzy słowami a czynami ludzi odpowiedzialnych za politykę zagraniczną USA. Przed rokiem z uznaniem witalistami składane w Genewie oświadczenie prezydenta Eisenhowera w sprawie rozbrojenia. Od tego czasu minął rok i stwierdzicie, że mimo nieustannych wysiłków ZSRR (np. dwukrotnie przeprowadzana redukcja radzieckich sił zbrojnych) sprawa rozbrojenia nie posuwała się naprzód, a wszelkie kompromisowe propozycje ZSRR natrafiały na nowe wykręty ze strony mocarstw zachodnich. Tak było również podczas zakończonych przed paroma dniami obrad Komisji Rozbrojeniowej ONZ, kiedy na kompromisowe propozycje ZSRR mocarstwa zachodnie odpowiadały... zamknięciem obrad Komisji i przekazaniem wszystkich projektów Podkomisji Rozbrojeniowej. Jednym słowem, odpowiadały nowym odwołaniem dyskusji w tej tak palącej sprawie, widząc na jakie trudności natrafia dyskusja nad sprawą rozbrojenia, a jednocześnie zdając sobie sprawę, że nie wolno donuścić do tego, by problem rozbrojenia zszedł z porządku dziennego. Rada Najwyższa ZSRR wystosowała orędzie do wszystkich parlamentów świata o podjęcie kroków, które położyłyby kres wysiłkowi zbrojeń, oraz przyłączyły się do aneksu do deklaracji japońskiej w sprawie zakazu broni jądrowej i zaprzestania doświadczeń z tą bronią.

Mocarstwa zachodnie nie zajęły sprzecywanego stanowiska w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową. Natomiast prasa zachodnia bardzo żywo zareagowała na propozycje Rady Najwyższej w tej kwestii. Szwajcarska „Gazette de Lausanne” pisze, że „odrzućcie propozycje radzieckie oznaczałyby zrezygnowanie z możliwości położenia kresu najbardziej idiotycznemu wysiłkowi naszego stulecia”. W podobnym duchu wypowiedzia się prasa angielska, francuska, włoska, a nawet i część amerykańska, jak np. „New York World Telegram”, który stwierdza, że „dotychczas żaden wyższy przedstawiciel USA nie wyrażał amerykańskiemu społeczeństwu ani rezerwy światła, dlaczego USA musza odrzucić takie propozycje” (zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową — przyp. red.).

PO ROZMOWACH ZSRR — NRD

L OSY pokoju na świecie zależą przede wszystkim od położenia kresu wysiłkowi zbrojeń. Porozumienie w sprawie rozbrojenia niewątpliwie ułatwiłoby rozwiązanie wielu innych spornych problemów międzynarodowych, a w tym również problemu niemieckiego. Niemniej logiczne jest stwierdzenie, że losy pokoju w Europie, jak to podkreślił Bułganin podczas pobytu delegacji rządowej NRD w Moskwie, w dużej mierze były i są zależne od tego, jak kształtowały się lub kształtują stosunki między narodem radzieckim i narodem niemieckim. A więc w interesie wszystkich narodów Europy leży, by stosunki te kształtowały się jak najlepiej. Narod niemiecki — to naród, z którego wywodził się Hitler i z którego wywodził się Schiller, Goethe czy Mann. Nas, Polaków i w ogóle wszystkie narody europejskie najżywniej obchodzi, jaka myśl zwycięży w narodzie niemieckim i jaka go zjednoczy. Rewizjonistyczna, militarystyczna, jankiersko-bankierska myśl adenauerowska czy też pokojowa, socjalistyczna myśl, którą reprezentuje Niemiecka Republika Demokratyczna. W tym sensie zjednoczenie Niemiec, będące przedmiotem wszystkich spraw samych Niemców, jest również sprawą wszystkich narodów europejskich. Zrozumiałe jest więc, że cieszy nas wszystko, co wzmocnia pozycję NRD, co wzmocnia pozycję tych sił w Niemczech, które dążą do powstania zjednoczonego, pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego. Stąd też z uznaniem przyjęliśmy wiadomości o poważnej pomocy gospodarczej, jaką ZSRR — w wyniku rokowań z delegacją rządową NRD — okaże naszemu zachodniemu sąsiadowi i sojusznikowi.

Natomiast w Bonn wiadomości z Moskwy zostały przyjęte z wyraźnym zaniepokojeniem, tym bardziej, że w ostatnich dniach przyszło zwolennikom adenauerowskiej polityki „z powrotem” przelknąć parę gorzkich pigulek. ZSRR odwołał z Bonn ambasadora Zorina, dając tym samym do zrozumienia, że wobec postawy rządu bońskiego nie ma potrzeby trzymać w Bonn dyplomatów tej klasy. Co minister Zorin, Kongres SPD zupełnie nieduwadźnie i jednonomownie popępniał politykę Adenauera. A premier Nehru, od którego rząd boński starał się wszelkimi sposobami wyciągnąć parę słów poparcia dla polityki Adenauera, wystąpił zdecydowanie przeciwko wysiłkowi zbrojeń, przeciwko „zimnej wojnie” i, jak pisze „Daily Telegraph”, dał do zrozumienia, że nie minie dłuższy czas, a Indie uznają NRD. „Jednym słowem — stwierdza tenże dziennik — premier Indii proklamował politykę diametralnie sprzeczną z linią Adenauera”.

Premier Indii proklamował politykę, której zasady w parę dni później zostały jasno sprecyzowane w 13-punktowym programie walki o pokójowe współistnienie, opracowanym w wyniku rozmów, jakie w Brioni przeprowadził Tito, Nehru i Nasser, programie walki, pod którym podpisać się może każdy pragnący pokoju człowiek.

TADEUSZ GUMOWSKI

Trzeci dzień obrad VII Plenum KC PZPR

WARSZAWA. W dalszym ciągu obrad VII plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR w dyskusji przemawiali tow. tow. Lange, Mijał, Naszkowski, Sierałczuk, Olszewski, Tepich, Jaszczuk, Kowarz, Wasilkowska, Musiałowa, Morawski, Zawadzki.

Dzień dzisiejszy (sobota) przeznaczony jest na posiedzenia komisji powołanych przez plenum. W skład komisji dla rozpatrzenia poprawek zgłoszonych do projektu uchwały „O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o wezwoływaniach do realizacji programu polityki” wchodził tow. tow.: Feliks Baranowski, Hilary Chelchowski, Romana Granas, Mieczysław Jagielski, Helena Jaworska, Leon Kasman, Władysław Kruczek, Władysław Matwin, Jerzy Morawski, Edward Ochab, Józef Olszewski, Stanisław Pawlak, Jerzy Putrament, Adam Rapacki, Marlan Rybicki, Adam Schaff, Artur Starewicz, Stefan Staszewski, Eugeniusz Szyr, Michałina Tafarkówna, Walenty Tiłkow, Zofia Wasilkowska, Andrzej Werblan, Stefan Wierbiłowski, Kazimierz Witaszewski, Roman Zambrowski.

W skład komisji rozpatrującej poprawki do projektu założeń planu 5-letniego wchodził tow. tow.: Jerzy Albrecht, Franciszek Blinowski, Józef Cyraniewicz, Konstanty Dąbrowski, Tadeusz Dietrich, Tadeusz Gede, Piotr Jarożewicz, Bolesław Jaszczuk, Stefan Jedrychowski, Franciszek Józwiak-Witold, Leon Kasman, Wiktor Kłosiewicz, Julian Kole, Oskar Lange, Stanisław Łapot, Franciszek Mazur, Mieczysław Moczar, Mieczysław Popiel, Bolesław

Rumiński, Eugeniusz Stawiński, Ryszard Strzelecki, Eugeniusz Szyr, Roman Werfel.

Obrady plenum zostaną wznowione w poniedziałek 23 bm.

Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej rozpoczęła obrady

Wczoraj, 20 bm., otwarto obrady lipcowej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Porządek pierwszego dnia sesji obejmował sprawy organizacyjne, informację Pre-

Z woj. szczecińskiego

Pierwsze dostawy zboża

SZCZECIN. Rolnicy PGR Dzikowo w pow. Myślibórz odwieźli do magazynów PZZ pierwsze dwa transporty jęczmienia. 10 ton jęczmienia odstawiono także z PGR Końsko w tym samym powiecie.

Nowe maszyny do żniw

LUBLIN. Do ośrodków maszynowych w woj. lubelskim — w przededniu akcji żniwno-omłotowej — nadchodzą nowe maszyny, przede wszystkim żniwiarki. Fabryka maszyn rolniczych w Plocku kończy już realizację zamówień na żniwiarki typu „Prodownica” GOM-y odbierają maszyny, przewidziane planem dostaw na trzy kwartyły biełk. roku łącznie 133 żniwiarki. Ponad 20 żniwiarek otrzymały m. in. nowoorganizowane gromadzkie ośrodki maszynowe w pow. Radzyń Podlaski.

Bułganin na czele delegacji Kraju Rad przybywa na obchody Święta Odrodzenia

WARSZAWA. Na zaproszenie rządu PRL przybędzie w dniu dzisiejszym do Warszawy na uroczystości narodowe Święta Odrodzenia Polski

delegacja rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Skład radzieckiej delegacji rządowej jest następujący: przewodniczący delegacji — Bułganin, przewodniczący Rady Ministrów; członek delegacji: Zukow — marszałek Związku Radzieckiego, minister obrony. Korotchenko — przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, Snieczkus — sekretarz KC Komunistycznej Partii Litwy, Ponomarenko — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce.

Rozpoczęły się próby trzeciej taśmy aglomeracyjnej w hucie im. Lenina

KRAKÓW — NOWA HUTA. Wczoraj rano została rozpalona próbnie III taśma spiekalnicza w aglomerowni huty im. Lenina. Wcześniejsze zakończenie prac, aniżeli przewidywały harmonogramy, jest wynikiem realizacji zobowiązań podjętych na cześć 22 Lipca.

Podjęcie produkcji przez ten nowy, ważny zespół urządzeń pozwoli na wydatne zwiększenie produkcji wysokowartościowego aglomeratu przez kombinat im. Lenina, a co za tym idzie lepsze zaopatrzenie wydziału wielkopieczowego huty w odpowiedniej jakości wsad. Aglomerat jest to bowiem spieczona w większe bryły maillka ruda, która ze względu na swoją drobnoziarnistość nie może być używana w wielkich piecach w postaci nieprzerobionej na aglomerat.

Depesza przew. Rady Państwa do króla Belgii

WARSZAWA. Przewodniczący Rady Państwa Zawadzki wystosował do króla Belgów Baudouina I depeszę gratulacyjną z okazji święta narodowego Belgii, przypadającego w dniu 21 lipca.

Sprawa i dzieło ludu

Dołączenie ze Str. 1

wiekowi pracy osobiste szczęście, spełnienie marzeń o wolności, dobrobycie, pomysłowości.

Czy uczyniliśmy wszystko, aby ta świadomość stała się powszechną?

Nigdy nie dokonaliśmy w tak krótkim okresie tak wielkich przeobrażeń naszej ojczyzny, gdyby nie współdziałał w ich tworzeniu cały naród, gdyby nie ofiarowały i hart, niezłomna postawa polskiej klasy robotniczej. Pod ostrzałem podziemia i dywersji odbudowaliśmy kraj, trzymając w jednej ręce kielnie, w drugiej — karabin. Choć na świecie nastał pokój, nie wolno nam było zapominać o tych, którzy pragnęli wojny. Budując nasz dom, jednocześnie strzec musimy naszego nieba, dbać o to, by w naszym kraju były nie tylko traktory, lecz również czołgi. O tym, że wyzreczenia te — choć czasem na pewno zbyt wielkie — nie były daremne, świadczy najlepiej gospodarcza mapa Polski. Nasza młodzież nie wyobraża sobie już ojczyzny bez Nowej Huty, bez Kędzierzyna, bez Wrocławia, Szczecina, Gdańska, bez odbudowanej Warszawy. A przecież właśnie tak było wtedy, gdy w wyzwolonym przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie Lublinie na najwyższym budynku miasta zalopotała białoczerwona flaga narodowa.

Przyjęło się na ogół, że w rocznicę święta niepodległości, chętniej składamy ucha ku rozważaniom płynącym z optymistycznej tendencji pamięci ludzkiej, niż ku rozrachunkom ze złymi stronami naszego życia. W tym roku jednak nikt z nas nie może i nie chce traktować 22 Lipca wyłącznie jako

kłamry spinającej kłębę osiągnięć.

Dlatego też, przypominając nasze osiągnięcia, mówimy prawdę do końca. Trzeba szczerze stwierdzić, że nie potrafiliśmy zrealizować wszystkich naszych zamierzeń. Zbyt jednostronnie podchodziliśmy do socjalistycznego budownictwa. Mówiliśmy: Idziemy do socjalizmu, bo władza jest w rękach mas ludowych, bo forsownie — czasem nazbyt forsownie w stosunku do naszych możliwości — budujemy przemysł ciężki, bo walczymy o ekonomiczną przebudowę wsi. To było i jest prawdą, że bez tych elementów socjalizmu nie można budować. Ale przekonał się, że coś niezmiernie ważnego w tym rachunku zostało zepchnięte na margines, że sprawy całego wieku znalazły się jakby na uboczu.

„W okresie 6-latki — mówił tow. Edward Ochab w referacie wygłoszonym na VII Plenum KC PZPR — wystąpiła w wielu organach gospodarki narodowej tendencja do pominięcia wprost produkcji, jak gdyby celu samego w sobie. Tendencja do traktowania bytu ludzi pracy jak wypadkowej działalności innych czynników gospodarki narodowej, a nie jako jednego z podstawowych celów polityki gospodarczej partii i rządu”.

A przecież właśnie to, by człowiek żył inaczej niż dawniej — lepiej, zasobniej, by był prawdziwym współgospodarzem kraju — stanowi zasadniczy, podstawowy cel naszej walki. Są ludzie, którzy leniej widzą na dalekiej odległości niż na bliskiej. Często byli-

my im podobni. Partia, zapatrzona w perspektywę socjalistycznej przyszłości, zbyt mało wagi przywiązywała do codziennego dnia, daleko sięgała wzrokiem w przyszłość, niedostatecznie widząc czym żyją, co trapi ludzi pracy, jakie są największe bólki narodu. A nawet, gdy je widziały, usilowała traktować je jako zjawisko przejściowe, które automatycznie będzie znikać w miarę dalszego rozwoju budownictwa socjalizmu. Gorzki rachunek, jaki przeprowadziliśmy w roku 1956 z błędami i wypaczeniami naszej przeszłości, wyczerpanie, tak bolesne jak Poznań, o całą moc dowiodły, że nie wolno odwracać twarzy od najdrobniejszych nawet spraw dnia dzisiejszego, że warunkiem zwycięstwa na drodze socjalistycznego budownictwa jest stała, ciągła troska o człowieka pracy, o jego warunki bytowania, aby był on rzeczywistym gospodarzem kraju.

Kiedyś w starożytności król Midas, który miał wielką moc — wszystko, czego dotykał, zamieniało się w złoto. Niestety, nie żyjemy w świecie mitologii. Choć władza w naszym kraju spoczywa w rękach producentów — klasy robotniczej, partia nie potrafi sprawić z tego powodu, by wszystko, czego się dotknie, przemieniało się w socjalizm. Socjalizm może budować tylko cały naród — świadomy twórca historii, naród prawdziwego gospodarza ojczyzny, odpowiedzialny za jej losy. Brzmi to jak slogan, bo zbyt długo było tylko hasłem.

Biurokracja przejęła organa władzy ludowej — rady narodowe. Nadmierna centralizacja praktycznie pozbawiała niewiele spraw do decyzji obywateli. Gromkim słowem „łamanie praworządności” o wiele częściej określaliśmy drobne wykręcenia poszczególnych obywateli wobec obowiązujących norm gospodarczych niż nadużycia w wymiarze sprawiedliwości czy awanturki zanędy wszelkiej maści kacyków, którzy zapomnieli, że to nie władza sili wyniosła ich na odpowiedzialne stanowisko, ale władza ludu, przed którym musza stać sprawę ze swej działalności.

Gorzka lekcja, ciężki rachunek błędów i win, ale, mimo uroczystego charakteru dzisiejszego dnia, nie wolno ich pominać. Tegoroczny 22 Lipiec musi się stać dla całej partii, dla całego narodu dalszym etapem walki przeciwko tym schorzeniom.

W tej walce konieczna jest jedność partii, leninowska zasada jednolitości myśli, jednolitości woli, jednolitości działania wszystkich nas w pracy nad wykonaniem programu działania przedstawionego przez VII Plenum. Potrzebna jest nam jedność, by umieć natchnąć całe społeczeństwo wiarą w realność i słuszność programu partii.

Musimy wielokrotnie nasze siły w dążeniu do coraz większej demokracji naszego życia; wzmocnić starania o to, by ludzie pracy żyli coraz lepiej i coraz pełniej decydowali o sprawach narodu.

Ścisłszy więź partii z narodem, obopólne zaufanie — partii do narodu i narodu do partii — pomoże szybko przejść drogą nagromadzone w minionych latach błędy, sprawi, że coraz jaśniejszym blaskiem świecić będzie w naszych rękach szła chętny kruszec — socjalizm.

O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii

Referat I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

DRODZY TOWARZYSZE!

VII Plenum KC naszej partii winno powziąć doniosłe decyzje zarówno polityczne jak i gospodarcze, na które niewątpliwie z napięciem czekała klasa robotnicza i cały naród polski.

Winnymy powziąć uchwałę w sprawie założeń pięcioletniego planu gospodarczego, który stanie się programem dalszej walki milionowych mas ludowych o siłę i rozkwit Polski, o wzrost stopy życiowej, o szerszy rozwój oświaty i kultury w mieście i na wsi, o zbudowanie fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Winnymy powziąć ważne decyzje w sprawie kierunku dalszej pracy partyjnej, pogłębienia i przyspieszenia procesu demokratyzacji naszego życia społecznego, dalszego zacieśnienia więzi partii z masami, wyzwalania twórczej inicjatywy mas, karzowania błędów i wypaczeń w pracy partyjnej, wyciągnięcia wszechstronnych wniosków z historycznych uchwał XX Zjazdu KPZR.

XX Zjazd nadal jest przedmiotem dyskusji we wszystkich partiach komunistycznych — tematem wielu artykułów publicystycznych w prasie całego świata, jest dyskutowany wśród setek milionów ludzi pracy, którzy w jego wskazaniach widzą odpowiedź na węzłowe, nurtujące ludzką świadomość zagadnienia, widzą twórcze zastosowanie

zasad marksizmu-leninizmu w nowej sytuacji historycznej, widzą jasną perspektywę dalszej wal- i o pokój, o demokrację, o nowe zwycięstwa komunizmu.

III Plenum naszego KC przed półtora rokiem wytyczyło kurs partii na demokratyzację życia politycznego i społecznego Polski Ludowej oraz na szybszą poprawę warunków materialnych ludzi pracy, a jednakże wytyczne III Plenum zostały tylko częściowo zrealizowane.

XX Zjazd stał się nowym, poważnym bodźcem do krytycznej analizy naszej dotychczasowej pracy we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego, pobudził nas do radykalnego zwrotu w naszej działalności partyjnej i państwowej, ideologicznej i kulturalnej, do radykalnego przezwyciężenia schorzeń i wypaczeń, które na przestrzeni wielu lat ciążyły na naszej pracy partyjnej, hamowały nasz marsz naprzód.

Partia nasza po XX Zjeździe przeżywa porywy i twórczy okres szybkiego wzrostu świadomości politycznej i aktywności swych szeregów i wielomilionowych rzesz ludu pracującego. Proces tego bujnego rozwoju życia politycznego wysuwa nowe zagadnienia, stawia przed całą partią, a zwłaszcza przed kierownictwem partyjnym nowe zadania.

I.

VII Plenum KC zbiera się w trzy tygodnie po bolesnych wypadkach w Poznaniu. Oceniając przyczyny tych wypadków byłoby błędem skupić uwagę przede wszystkim na machinacjach prowokatorów i agentów imperializmu. Należy w pierwszym rzędzie szukać społecznych korzeni tych wypadków, które stały się dla całej naszej partii sygnałem ostrzegawczym, świadczącym o poważnych zakłóceniach w stosunkach między partią a poszczególnymi oddziałami klasy robotniczej.

Jest więc rzeczą słuszną i normalną, że projekt uchwały przedłożonej Komitetowi Centralnemu przez Biuro Polityczne poświęca wiele miejsca analizie wypadków poznańskich, ich tła i warunków, które wpłynęły na ich tragiczny przebieg. Projekt uchwały wyciąga wnioski i nauki z tych tragicznych wydarzeń.

Już na długo przed strajkiem i zajęciami w Poznaniu partia nasza i jej Komitet Centralny z głęboką troską rozważały zagadnienia związane z sytuacją ekonomiczną kraju i niezadowalającym poziomem życiowym ludności pracującej, w szczególności klas robotniczej. Od II Zjazdu PZPR w niełatwych warunkach ekonomicznych czynione były wzmocnione wysiłki, aby polepszyć warunki bytowe ludności.

Osiągnięta poprawa tych warunków była w okresie planu 6-letniego wysoce niedostateczna. Wynikało to przede wszystkim z obiektywnej sytuacji naszej gospodarki, z trudności związanych z napiętą sytuacją międzynarodową, z konieczności szybkiej industrializacji w kraju zocofanym ekonomicznie i zrujnowanym przez wojnę. Trzeba też stwierdzić, że wysiłki podejmowane przez nas w celu podniesienia stopy życiowej mas były niedostateczne, nieoptymalne i nie zawsze konsekwentne. Nie dały też one wyników, które masy pracujące odczuwałyby jako znaczną ulgę i istotną zmianę na lepsze. W rezultacie powstało w szerokich kręgach społeczeństwa przekonanie, że

do pewnej demobilizacji, a nawet zubożenia szeregu organizacji partyjnych i związkowych wobec bołazek robotników i pracowników. W dalszej konsekwencji doprowadziło to do odrywania się organizacji partyjnych i związkowych od mas robotniczych, niekiedy zaś do rozplywania się organizacji partyjnych w masie robotniczej i zatracenia przez nie funkcji awangardy.

Wszystkie te zjawiska znalazły swoje odbicie w wypadkach poznańskich. Z analizy tych wypadków, ich tła i przebiegu wynika, że nie małą rolę odegrała bezduśność i biurokratyzm władz zarówno centralnych, jak i miejscowych. Nieprzemysłowe posunięcia w ostatnich miesiącach pogorszyły warunki pracy niektórych grup robotników ZISPO, przy czym stwierdzić należy, że stało się to wbrew intencjom partii i rządu.

Poprzez zmiany norm dokonane w 1953 r., przegląd norm w 1954 r. i częściowo przez przegląd stanowisk w 1955 r. uzyskano w ZISPO wzrost wydajności pracy o prawie — 24,6 proc. Nie znalazło to jednak właściwego odzwierciedlenia we wzroście zarobków.

Na skutek zniechęcenia progresji w płacach akordowych w drugim półroczu 1955 r. zarobki zaczęły się obniżać. Pozostawionych zostało ok. 75 proc. robotników. Niezgodnie z obowiązującymi przepisami oblicza no zbyt wysoki podatek od wynagrodzeń dla przodowników pracy. Błąd został skorygowany w listopadzie 1955 r. jednakże zwrot nadpłaconych zaległości przeciągał się i dopiero w przeddzień wypadków sprawę załatwiono i zawiadomiono o tym robotników. Do spadku zarobków przyczyniło się również zmniejszenie godzin nadliczbowych i nierytmiczna praca zakładów wynikająca z nieregularności w zaopatrzeniu zakładów. Niezadowolenie założy budziło również nieuregulowanie sprawy wydawniczo odzieży i obuwi ochronnego oraz specjalnych dodatków za prace szkodliwe dla zdrowia.

Czy zjawiska, które wyliczyłem, były nieuniknione? Czy wynikały one z jakichś konieczności gospodarczych? Czy załatwienie ich byłoby sprzeczne z wolą i linią postępowania nakreślona przez partię i rząd? Oczywiście, nie. Wręcz przeciwnie.

Komitet Centralny naszej partii i Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej były jak najbardziej zainteresowane w pozytywnym załatwieniu tych spraw.

Ale na skutek biurokratycznego stosunku resortów do tych ważnych spraw prze wlekano ich załatwienie w sposób niedopuszczalny.

Winnymy surowo ostrzec kogo należy, że:

— Partia w procesie swej walki o demokratyzację życia i normy leninowskie będzie bezwzględnie tępić biurokratyczne nawyki i biurokratyczną obojętność wobec człowieka pracy.

— Partia przywoła do porządku tych wielomówów w aparacie administracyjnym i gospodarczym, którzy mają wątpliwość w uszach i zapominają o swych obowiązkach. A przede wszystkim partia będzie zgodnie z projektem dyrektyw planu 5-letniego, które przedkładamy VII Plenum, prowadzić nieustępliwą walkę o istotną, maksymalną w ramach realnych możliwości naszej gospodarki poprawę bytu klasy robotniczej i wszystkich pracujących.

— Partia nasza jest partią klasy robotniczej, jest krwią z krwi i kością z kości mas proletariackich Polski. Partia nasza związana na śmierć i życie z klasą robotniczą prowadziła ją przez szereg dziesiętków lat do walki i historycznych zwycięstw. Zakłócenia w stosunkach między częścią klasy robotniczej a jej partią mogą być tylko przejściowe, ale w żadnym wypadku nie wolno lekceważyć tego rodzaju zjawisk. Sądzę, że uchwały VII Plenum pomogą nam w szybkim i gruntownym przezwyciężeniu tych zjawisk. Zniżyć one będą tym szybciej, im bardziej zdecydowana będzie nasza walka o podniesienie stopy życiowej mas pracujących, o ścisłe przestrzeganie norm leninowskich w naszej partii, o

demokratyzację całego życia społecznego.

Mówiłem poprzednio, jakie było tło wypadków poznańskich. Na tym tle rozpatrzeć należy te okoliczności, które sprawiły, że właśnie w obecnym etapie naszej walki o demokratyzację życia społecznego, o powrót do norm leninowskich, udało się warchołom i demagogom spowodować strajk i manifestację w Poznaniu.

Rozpatrzyć również należy, w jaki sposób kontrrewolucyjnemu podziemiu udało się doprowadzić do krwawej prowokacji i zamieszek na ulicach miasta.

Zdrowa i zbawienna dla sprawy budowy socjalizmu dyskusja tocząca się w partii i w całym kraju, dyskusja tocząca się wokół spraw związanych z przewyciężeniem kultu jednostki i wokół ciężkich błędów Stalina i ich następstw ma również swoje powikłania.

Wstrząs, jakim było dla partii i dla całego społeczeństwa ujawnienie gorzkiej prawdy o zgnębnych następstwach kultu jednostki, zosłał w szczególności sposób po głębony przez stwierdzenie bolesnej prawdy o prowokacji wobec KPP, o tragicznym losie tej przwódców i jej czołowego aktywu.

Bolesna prawda o clemnych stronach minionej epoki spowodowała wśród wielu towarzyszy i w masach bezpartyjnych gorzkie, pewną nieufność, zatracenie poręci i ocenie zdobyte i błędów tej epoki.

Propaganda nasza i prasa jako całość wniosły pozytywny wkład w dzieło demokratyzacji naszego życia, słusznie krytykując liczne wypaczenia i błędy. Jednak szereg organów prasowych lub poszczególne artykuły w niektórych pismach i w radio cechował brak umiaru i niezrozumienie obiektywnych przyczyn dalszych trudności gospodarczych. Niektórzy dziennikarze, a było ich nie tak mało, przejawiali brak poczucia proporcji w rozkładaniu światła i cieni przy kreśleniu obrazu naszej przeszłości i teraźniejszości. Zmieniał on często różowy lakier minionego okresu na wyłącznie czarne barwy, równie zniekształcające rzeczywistość.

Niestusne głosy i demagogiczne wypadki nie napotykały na dostateczny odpór, a było tych demagogicznych głosów dosyć, by wywrzeć pewien wpływ na nastroje w kraju.

Wypadki w Poznaniu wykazały, że w ostatnich miesiącach w wielu organizacjach partyjnych i w organach powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem państwa ludowego nastąpiło osłabienie czujności rewolucyjnej i polityczna demobilizacja.

Zbyt opieszale podejmowano kierownictwo decyzję w sprawie naprawiania krzywd wyrządzonych przez pogwałcenie praworządności w organach bezpieczeństwa i informacyjnej wojskowej w poprzednich latach. Powodowało to przedłużenie się okresu ostrej krytyki aparatu bezpieczeństwa publicznego, co nie mogło przyczynić się do odbudowy aury tych organów.

W Poznaniu organa powołane do obrony państwa ludowego nie miały dobrego rozeznania sytuacji, nie umiały przewidzieć wypadków i w okresie Międzynarodowych Targów, w okresie, który wymagał szczególnej troski ze strony tych organów, dały się zasłocyć przez akcje wroga. Stanowi to dla nas poważny sygnał ostrzegawczy.

Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa i żołnierze KBW przejawili dużo hartu i odwagi w obronie przed atakami wroga. Należy podkreślić ich odwagę, niepodważalnie bohaterstwa i postawę funkcjonalistów bezpieczeństwa w czasie odparcia wieloletnich zażartych ataków wrogich hołówek na smaczu Urzędu Bezpieczeństwa.

Musimy wyciągnąć właściwe wnioski z wypadków w Poznaniu i nie dać się zbliżyć z tronu przez fakt, że proces demokratyzacji chce wykorzystać wrog dla swoich nieuczynnych celów. Nasze organa bezpieczeństwa publicznego muszą być czujne, muszą demaskować kłopoty wroga i paraliżować jego zamiary. Muszą działać skutecznie, ale zgodnie z prawem. Obowiązkiem partii i społeczeństwa jest zarówno kontrolować działalność organów bezpieczeństwa publicznego tak i pomagać im w ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

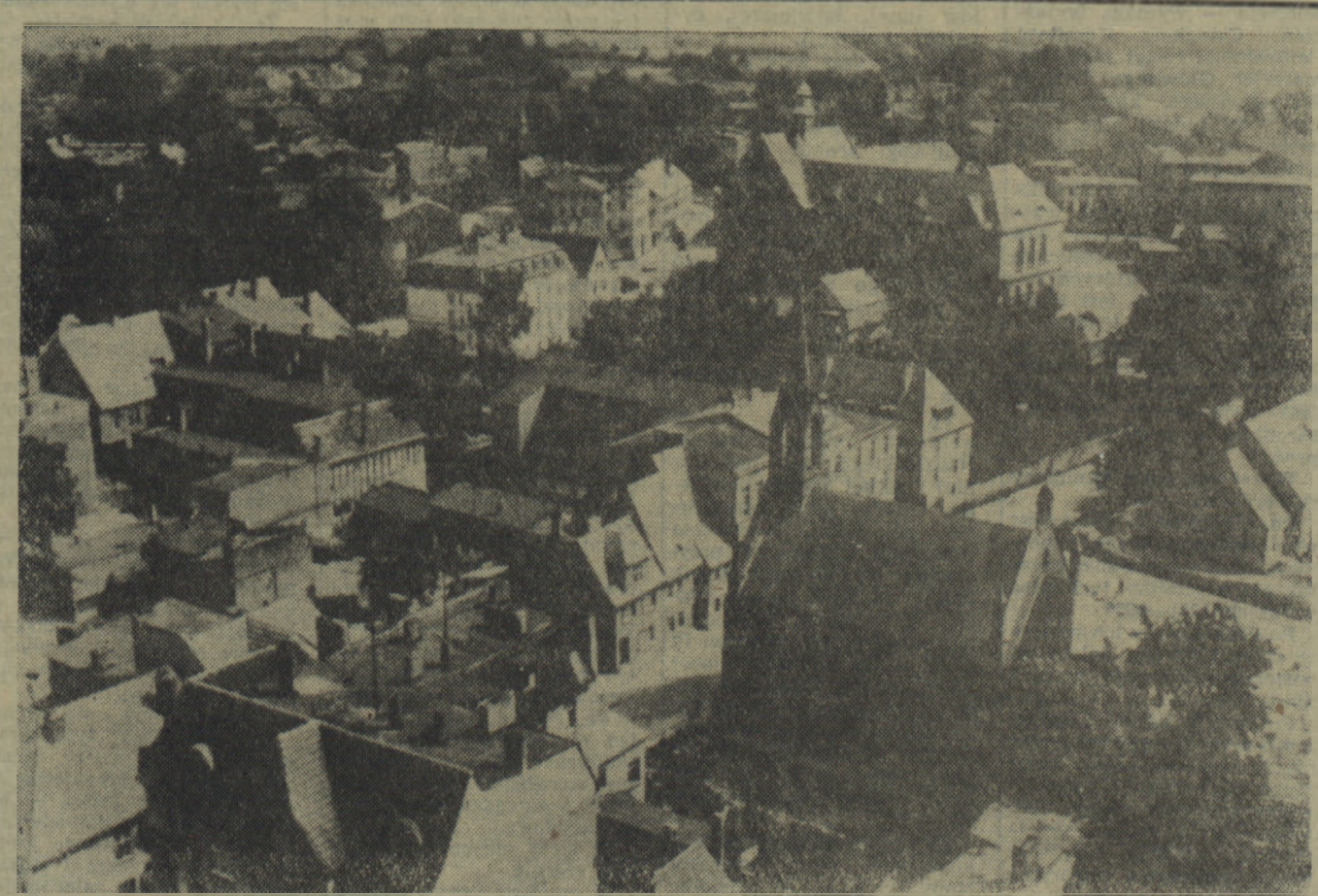
W wypadkach poznańskich udarem bezczynność a niezadanie wielu organizacji partyjnych.

Również komitety wojewódzkie i miejskie dały się zaskoczyć przez wypadki. Organizacja partyjna Poznania nie potrafiła przeciwstawić się w sposób zorganizowany warchołom i demagogom, nie umiała przekonać robotników, że strajk w państwie ludowym i w warunkach budownictwa socjalistycznego nie może być środkiem walki klasy robotniczej, że jest szkodliwy dla interesów proletariatu, że może wyjść na korzyść jedynie jego wrogom.

Jest faktem, że ani strajk, ani prowokacyjne rozruchy w Poznaniu nie uzyskały poparcia klasy robotniczej w innych ośrodkach kraju i pozostały izolowane oraz spotkały się z słusznym pojęciem opinii publicznej.

Nie wolno jednak przemilczeć, że wypadki poznańskie rzuciły jasne światło na sytuację polityczną w kraju.

W projekcie uchwały VII Plenum Komitetu Centralnego oparliśmy szereg wniosków na tych bolesnych doświadczeniach wypadków poznańskich,



Koszalin: widok ogólny

Foto: GRABOWSKI

CIĄG DALSZY NA STR. 4

O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii

Referat I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Uchaba

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

Cala partia świadoma swej odpowiedzialności za dalszy rozwój kraju — winna skupić swe siły na sprawie decydującej, na walce o umocnienie więzi z masami a przede wszystkim z klasą robotniczą, która nas zrodziła i powołała do walki o swe historyczne cele.

VII Plenum KC wysuwa wobec partii i narodu konkretny program działania — program

walki o poprawę stopy życiowej, o dalszą demokratyzację życia politycznego całego kraju.

Winniśmy uczynić wszystko dla realizacji tego programu, z energią ulepszać metody i styl pracy partyjnej, natchnąć szerokie masy głęboką wiarą w celowość i sprawiedliwość naszych dążeń i realność konkretnych zadań budownictwa socjalistycznego.

II.

UMOCNIENIE naszej więzi z klasą robotniczą, przewyższenie błędów, które doprowadziły do poważnego osłabienia tej więzi, zależy w znacznym stopniu od słusznej polityki gospodarczej.

Prawidłowa polityka gospodarcza — polityka, która wzmacniając siłę gospodarczą kraju, zapewnia zarazem stałą poprawę warunków bytowych ludzi pracy — to niewątpliwie niezbędny warunek ścisłego zespolenia z naszą partią całej klasy robotniczej Polski.

Wysuwają się dwa zagadnienia: po pierwsze ocena wyników planu 6-letniego, a po wtóre założenia i perspektywy planu 5-letniego.

Pamiętamy wszyscy entuzjazm, z jakim przed niemal ośmiu laty uchwaliliśmy na zjeździe zjednoczeniowym pierwsze wytyczne planu 6-letniego. Pamiętamy dobrze, z jakim entuzjazmem wytyczne te zostały przyjęte wtedy przez klasę robotniczą i inteligencję pracującą, przez ogół ludzi pracy, przez ołbrzymią większość narodu. Entuzjazm ten wyrażał się nie tylko w słownych deklaracjach. Jakże wielki był wkład naszych górników, którzy swym bohaterstwem wysiłkiem zapewnił poważy wzrost wydobycia węgla, będącego jednym z najważniejszych źródeł sfinansowania wielkich budowli planu 6-letniego!

Ileż poświęceń wykazali budowniczości Nowej Huty, Wizowa, obiektów przemysłowych Rzeszowszczyzny, wnoszonych nieraz w szarym polu, w niezwykle trudnych warunkach!

Z jakim zrozumieniem i męstwem nieśli ludzie pracy na swych barkach ciężar budownictwa w okresie ostatnich sześciu lat.

Czy ten wysiłek, to poświęcenie, te ofiary dały wyniki?

Czy wzmocniły one siłę Polski i przyniosły pożytek masom ludowym?

Mamy pełne prawo powieść każdemu uczestnikowi budownictwa w minionym sześcioleczu: — twój prac przyniosła hojny plon odczynienia, przyniosła istotny pożytek tobie samemu, twój wkład przyniósł twój klasie, twój narodowi.

W projekcie uchwały przedłożonej towarzyszom zawarte są liczby dotyczące rozwoju gospodarczego Polski w sześcioleczu.

Liczyby te potwierdzają: Polska roku 1955 zmieniła się w sposób zasadniczy w porównaniu z Polską 1949 r. Dokonałszy bardzo poważnego kroku na przód w rozwoju przemysłu polskiego — przemysłu, który chętnie i wesoło walczył z zabobrocami i pod rządami rodzimych kapitalistów, przemysłu, który był niezdolny przez okupanta hitlerowskiego, przeżyciu, który spustoszyła pożoga wojenna.

Daleko pozostawiliśmy za sobą przedwojenną, nędzną poziom gospodarki narodowej, skazującą na bezrobocie co trzeciego mieszkańca miasta i potrzebującą jakiejś

kolwiek perspektywy miliony biedoty wlejskiej.

Bliżko sześć milionów ludzi pracowało w końcu planu 6-letniego poza rolnictwem w socjalistycznym sektorze naszej gospodarki narodowej.

Są to fakty bezsporne i oczywiste, świadczące o wzroście siły przemysłowej i całego potencjału gospodarczego kraju.

A któż nie wie, że tylko kraj silny przemysłowo, kraj o wysokim potencjale gospodarczym może zapewnić coraz lepsze warunki życia swym obywatelom?

Prawda, są również i inne liczby. Dane dotyczące wykonania zadań planowych. Nie wszystkie zostały wykonane. I nie zostały wykonane niektóre spośród zadań podstawowych.

Jest bezsporne, że w produkcji szeregu artykułów o takim znaczeniu, jak węgiel i cement nie osiągnęliśmy zadań pierwotnie przewidzianych w planie, a co ważniejsze — że w rolnictwie, gdzie wzrost produkcji miał wynieść 50 proc. — rzeczywistość wykonania jest daleka od tej wytycznej.

Rozpatrzeniu tej sprawy poświęciliśmy wiele uwagi na II Zjeździe oraz na IV i V Plenum.

Ale przypomniałem ją trzeba ponownie, gdyż niewykonanie planu w rolnictwie poważnie zaważyło w sposób istotny na niewykonaniu tak podstawowego zadania planu jak założony wzrost stopy życiowej ludzi pracy w mieście.

Sprawa wzrostu średniej płacy realnej w gospodarce socjalistycznej w ciągu sześciolecia — wymaga wyjaśnień. Członkom Komitetu Centralnego został rozesłany materiał Głównego Urzędu Statystycznego, który obliczył, że indeks płacy realnej w okresie 6-letnia wzrósł o 27,6 proc.

Metody i wyniki tego obliczenia budują poważne wątpliwości, a na pewno nie są zgodne z odczuciem szerokich mas, których sytuacja materialna jest trudna, nieraz bardzo trudna. Komisja powołana przez Komitet Centralny oreniła, że w okresie pleciolecia 1951—1955 wzrost realnych zarobków wynosił tylko 13 proc.

W każdym razie winniśmy stwierdzić: Po pierwsze — że wzrost płacy realnych klas robotniczych był przeżany przez faktyczną obniżkę tych płac w latach 1951—1953.

Po drugie — że ich poziom w roku 1955 był daleki od poziomu założonego w planie. Po trzecie — że wzrost ten był bardzo nierównomierny, że poważna część ludzi pracy nie osiągnęła poprawy w porównaniu z rokiem 1949 a są i takie grupy zatrudnionych, których położenie uległo pewnemu pogorszeniu.

Dlaczego tak się stało? Złożył się na to szereg przyczyn. Niektóre z nich były niezależne od nas, wynikały z naszej winy. Inne natomiast mogły i powin-

ny były być w porę usunięte.

Z przyczyn niezależnych od nas na pierwsze miejsce wysuwa się rozwój sytuacji międzynarodowej. Lata 1950 i 1951 przyniosły gwałtowne zaostrzenie tej sytuacji. Bomby zaczęły spadać na Kореę. W krajach imperjalistycznych wzięli górę przedświąteczne tendencje awanturnicze, usiłujący rozpętać nową światową rzeź.

Jednym z ośrodków przygotowań wojennych stały się Niemcy zachodnie, a antypolska nagonka rewizjonistyczna — jednym z głównych oręży propagatorów nowej wojny. W tej sytuacji obowiązkiem rządu i kierownictwa partii było uczynić wszystko, aby kraj nie został bezbronny. Każdy z nas przeżywał katastrofę wrześniową i dobrze pamięta palącą gorączkę bezbronności, jaką przesycona była klęska. Jestem przekonany, że nikt z ludzi pracy nie odmówiłby żadnych poświęceń, byle ta klęska nie powtórzyła się znów.

Zle się stało, że nie powiedzieliśmy wtedy o tym otwarcie partii i narodowi, że na plenum Komitetu Centralnego nie uchwaliliśmy nowego, zmienionego planu 6-letniego.

Nie uczyniliśmy tego, kierując się niesłuszną chyba obawą, że wróg dowi się przez to za wiele o naszych przygotowaniach obronnych.

W ciągu 2—3 lat stworzyliśmy silny przemysł obronny, uruchomiliśmy produkcję nowych dział, czołgów, samolotów odrzutowych i aparatury radarowej. To był olbrzymi wysiłek.

Przemysł obronny chłonił cement, stal i metale kolorowe, których mieliśmy bardzo mało, chłonił — jak mówimy w rezolucji — najlepsze kadry robotnicze i inżynierskie, chłonił deficytowe surowce i pożerał duże sumy w dewizach na import urządzeń. Wartość produkcji przemysłu obronnego idzie w wiele miliardów. Ale te miliardy trzeba jeszcze pomnożyć kilka razy, jeśli chcemy dojść do wartości towarów, które mogłyby dać na rynek te same kadry ludzkie, wykorzystując te same surowce i równie kosztowny sprzęt dla celów innej, łatwiejszej, cywilnej produkcji.

Patrząc dziś wstecz na te lata, nie sądzę, aby trzeba było żałować tego wysiłku. Na pewno wiele rzeczy mogłoby być zrobione lepiej i oszczędnie. Ale trzeba byłobyśmy głośno powiedzieli narodom: jeżeli dzisiaj mamy pewne odprężenie międzynarodowe, jeżeli hasło pokojowego współżycia staje się dzisiaj popularne nawet wśród części burżuazyjnych polityków — to stało się to możliwe tylko dzięki sile obozu pokoju.

Te siły tworzy przede wszystkim wkład Związku Radzieckiego, ale jest w niej i wkład narodu polskiego. Ofiary, jakie ponieśliśmy na rzecz stworzenia przemysłu obronnego przyczyniły się do zachowania pokoju świata i pokoju Polski. Czy trzeba przypominać, towarzysze, że jeden tydzień wojny wymaga więcej ofiar, aniżeli jeden rok budowy przemysłu obronnego — nie mówiąc już o straszliwych nieszczęściach ludzkich, jakie niesie za sobą każdy dzień, każda godzina wojny?

Czy tylko dlatego nie wykonałszy planu wzrostu stopy życiowej, że musieliśmy szybko budować przemysł obronny?

Nie, popełniliśmy niewątpliwie poważne błędy. Trzeba o tych błędach mówić i mówimy o nich w

projekcie uchwały plenum, by uniknąć tych błędów w przyszłości, by w planie 5-letnim zrobić wszystko, co jest w naszej mocy, dla osiągnięcia rzeczywistego wzrostu stopy życiowej.

Założyliście w planie zbyt wysoki, nierzeczywisty plan wzrostu produkcji rolniczej. Ponadto zaniedbaliliśmy rolnictwo, któremu należało poświęcić więcej, aniżeli pomagaliśmy.

Były błędy w polityce wobec chłopów pracującego i elementy awanturnictwa w stosunku do kulaka. Był w budownictwie przemysłowym pęd do nowego budownictwa, bez należytej troski o pełne wykorzystanie starych fabryk. Była i tam swego rodzaju fasadowość. Był brak głębokiego badania ekonomicznej celowości i efektywności inwestycji. Był szereg innych błędów i zaniedbań.

Jednocześnie rozwinał się u nas system nadmiernej centralizacji planowania i kierowania gospodarką narodową, system, który prowadził do wyobryzmienia i utrwalenia raz popełnionych błędów, utrudniał naprawę niesłusznym pociągnięć i paralizował inicjatywę terenu — inicjatywę załóg i dyrekcji zakładów pracy.

Biurokratyczne wynaczenia, które wskutek nadmiernej centralizacji gospodarki, osłabiały jej charakter demokratyczny, stanowiąc nieodłączną cechę budownictwa socjalistycznego — poważnie rozluźniły węż pomiędzy klasą robotniczą a kierownictwem gospodarczym kraju i pomiędzy załogami a administracją wielkich zakładów pracy. Tylko na gruncie osłabienia więzi z klasą robotniczą mogło wystąpić zjawisko niezmierzonej szkodliwej, z którą my sami — jako kierownictwo partii — nie podjęliśmy w porę walki: osłabienie troski o maksymalną poprawę bytu ludzi pracy.

Wiemy, że stała poprawa bytu ludzi pracy może być zapewniona tylko na gruncie rozwoju sił produkcyjnych, na gruncie wzrostu produkcji. Trzeba jednak, aby organa kierownicze gospodarki narodowej stale badały położenie ludzi pracy, dbały o to, by poprawa ich stopy życiowej była możliwie największa.

W okresie sześciolatki wystąpiła w wielu organach gospodarki narodowej tendencja do pojmowania wzrostu produkcji jak gdyby celu samego w sobie, tendencja do traktowania bytu ludzi pracy jako wypadkowej działalności innych czynników gospodarki narodowej, a nie jako jednego z podstawowych celów polityki gospodarczej partii i rządu. Nie podjęliśmy w porę wszystkich środków dla zapobieżenia spadkowi realnych płac w latach 1951—1953. Dzieło naprawy tych zaniedbań podjęte przez II Zjazd PZPR nie dało wystarczających wyników między innymi dlatego, że w wielu ogniskach naszego aparatu gospodarczego zakorzeniła się niewłaściwa stosunek do spraw bytowych ludzi pracy. Nawyki tego rodzaju mogły się zaś utrzymywać i konserwować między innymi dlatego, że nie usunęliśmy do tej nadmiernej centralizacji kierowania gospodarką narodową, że nie podjęliśmy do w praktyce stanowczej i skutecznej walki o zapewnienie szerokiego udziału ludzi pracy w zarządzaniu gospodarką narodową.

Te błędy musimy usuwać z całej energią. W projekcie uchwały przedłożonym członkom Komitetu Centralnego chcemy powiedzieć w imieniu Komitetu Centralnego, w imieniu partii.

Podejmujemy stanowczą walkę przeciwko nadmiernej

centralizacji gospodarki narodowej, walkę o zwiększenie samodzielności poszczególnych ogniw administracji gospodarczej, zwłaszcza zaś zakładów pracy, walkę o rzeczywistą kontrolę ludzi pracy nad gospodarką narodową i przede wszystkim nad byciem, w których pracują, o szerszy udział ludzi pracy w zarządzaniu gospodarką narodową.

Polecamy wszystkim naszym towarzyszom, pracującym w administracji gospodarczej, by w swej codziennej pracy pamiętali, że poprawa bytu ludzi pracy to jeden z podstawowych celów polityki gospodarczej partii, by układając nasze plany gospodarcze jako podstawową wytyczną przyjęli osiągnięcie w planie 5-letnim następujących wskaźników poprawy stopy życiowej ludzi pracy.

Musimy osiągnąć podniesienie nie średnich realnych płac robotniczych i średnich dochodów chłopów pracujących o 30 proc. w ciągu pięciu lat.

Musimy zapewnić nie mniej niż 1 200 tys. nowych łb mieszkań w ciągu 5-letnia, oprócz budownictwa chłopskiego, przy poważnym zwiększeniu remontów kapitalnych z do tegoż funduszu mieszkaniowego.

Musimy zapewnić poważną poprawę warunków pracy zwłaszcza w górnictwie, zmniejszyć w 1957 r. ilość tzw. niedziel wydobywanych do jednej ni miesięca, a do 1958 roku zlikwidować je całkowicie.

Obok podwyżek płac dokonanych w r. b. planujemy zwiększenie funduszu płac w r. 1957 o dalszych kilka miliardów, przy czym w pierwszym rządzie chcemy uwzględnić robotników mało zarabiających. W roku 1960 średnie realne płace będą o 30 proc. wyższe niż w roku 1955.

Po osiągnięciu tych zadań, poziom płacy będzie jeszcze stosunkowo niski, a kwestia mieszkaniowa będzie jeszcze nadal trudna i bolesna.

Planowany wzrost jest skromny w stosunku do potrzeb, zwłaszcza jeśli uwzględnić, że jest to przecież wzrost średnich płac, że będzie on dla niektórych kategorii ludzi pracy — jak zaleca projekt uchwały — przede wszystkim dla najmniej zarabiających — większy od 30 proc., a więc dla innych odpowiednio mniej.

Będzie to poprawa istotna, ale jeszcze nie wystarczająca.

Trzeba jednak pamiętać, że osiągnięcie tego poziomu wymaga od nas niemałego wysiłku.

Są towarzysze, którzy wyobrażają sobie, że wystarczy wskazać na niewykorzystanie mocy produkcyjnych, na złe warunki życiowe takich czy innych grup ludzi pracy, na rze czyżwieście palące potrzeby mieszkaniowe, socjalne i kulturalne takich czy innych ośrodków, aby spowodować decyzję rządu i rychłą poprawę. Niestety, sprawa nie jest taka prosta.

Niewątpliwie jest u nas bardzo wiele bolączek, zaniedbań, błędów, zwyczajnych głupstw — sprawy, które mogą i powinny być załatwione szybko i to w sposób operacyjny.

Do nich należą sprawy, o których już była mowa poprzednio. Naruszenia ustawodawstwa pracy, przepisów o bezpieczeństwie pracy, niewykonanie zobowiązań wynikających z umów zakładowych, różne niesprawiedliwości i krzywdy w życiu codziennym.

We wszystkich tych sprawach można i należy żądać ich szybkiego uregulowania, można i należy żądać, aby administracja gospodarcza znalazła w stosunkowo krótkim czasie fundusze i środki materialne na ich załatwienie.

Ale trzeba sobie powiedzieć od razu, że np. sprawa ogólnych podwyżek płacy jest znacznie bardziej skomplikowana. Punkt ciężkości bowiem leży w zwiększeniu ilości towarów,

ktoże ludzie będą mogli na rynku kupić. Te towary trzeba wyprodukować w kraju, albo importować w zamian za inne towary wyprodukowane w kraju i sprzedane za granicą. Bez tego wzrostu płac nominalnych oznacza nie poprawę bytu, — a inflację, pogorszenie warunków bytu. Inflacja — to oszukiwanie robotników, to dawanie im rzekomych podwyżek, którym w rzeczywistości odpowiada następne obniżenie realnego poziomu życiowego.

Oczywiście, nie ma mowy, abyśmy w jakiegokolwiek formie poszli na inflację, dopuścili do wzrostu cen artykułów konsumpcyjnych. Wręcz przeciwnie — wypowiadamy stanowczą walkę wszystkim szkodliwym praktykom, które stosowane były zwłaszcza w latach 1951—1953, praktykom, sprawdzającym się do podwyższania cen niektórych towarów pod rozmaitymi pretekstami. Zobowiązujemy nasze organa gospodarcze do ścisłego przestrzegania dyscypliny cen, bez względności pilnowania, by ceny tych samych towarów były stałe.

Trzeba widzieć konkretną sytuację naszego kraju i osiągnięty poziom sił wytwórczych Polski. Zniszczenia wojenne wciąż jeszcze są dla nas ciężkim brzemieniem — wciąż jeszcze musimy odbudowywać całe dzielnice Warszawy, Wrocławia, Gdańska, Szczecina. Wciąż jeszcze ciąży na nas choć w stopniu zmniejszonym, zaoferowanie odziedziczonego kapitalizmu. Wciąż jeszcze istnieje konieczność ponoszenia wielomiliardowych wydatków na zabezpieczenie obronności kraju. Musimy nadal ponosić wielomiliardowe wydatki inwestycyjne dla zabezpieczenia rozwoju naszej gospodarki i zapewnienia pracy i chleba szybko rosnącej ludności naszego kraju.

Jeśli uświadomić sobie to wszystko — to trzeba stwierdzić, że planowane podniesienie realnych zarobków w okresie pięcioletnim o 30 proc. jest zadaniem bynajmniej nie łatwym.

Dobrze jest, że w partii naszej, w całym społeczeństwie wzrosła poważnie wrażliwość na marnotrawstwo. Jest to świadectwo dojrzenia socjalistycznej świadomości naszej go społeczeństwa, świadectwo, że coraz więcej ludzi w Polsce traktuje własność socjalistyczną, własność społeczną, jako swoją własność.

Nasze organizacje partyjne, wszyscy nasi towarzysze powinni ścisła każde ujawnione marnotrawstwo, sygnalizować wszystkie fakty marnotrawstwa z jakimi nie mogą uporać się we własnym zakresie, walcząc o porządek, o właściwe planowanie i właściwe zarządanie we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że najważniejsze źródła marnotrawstwa to dysproporcje w mocach produkcyjnych, odziedziczone przez nas go gospodarce kapitalistycznej, wyniki te zniszczeń wojennych, to dysproporcje w roście w toku szybkiego rozwoju ostatnich lat oraz zaoferowanie techniczne całych gałęzi produkcji. Jeżeli np. produkcja przemysłowa budowy maszyn hamuje brak odlewów i odkówek to nie wystarczy tutaj żądanie uchwały czy najostrejszy protest. Trzeba rozbudować odlewnie i kuźnie pracujące dla tego przemysłu. Inne sądy nie ma. Ale to wymaga funduszy i pewnego czasu. Jeżeli na przykład w wielu zakładach produkcyjnych mamy przestarzałe, mało wydajne kołtły, zużywające dużo węgla, to jest to poważne źródło marnotrawstwa. Droga do poprawy to modernizacja tych urządzeń — oercacja niezbędna, wysoka odcieczna, ale wymaga gajęcej nakładów, sprzętu i fa

CIĄG DALSZY NA STR. 5

O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii

Referat I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

chowców, dającą się jednakże przeprowadzić tylko stopniowo.

Niewątpliwie w mocach produkcyjnych, stworzonych przez nas w okresie sześciolalki, a nie wykorzystanych w pełni po dziś dzień, tkwią poważne rezerwy, które mogą nie wielkim stosunkowo nakładem przynieść wielkie korzyści.

Warto przytoczyć jeden pouczający przykład.

Do niedawna huta im. Lenina produkowała na eksport stalowe tak zwane „kesiska” — półprodukt wytwarzany na zgniataczach. Otrzymywaliśmy za nie w eksporcie ok. 100 dolarów za tonę. Obecnie, kiedy uruchomiliśmy walcownie gorącą, otrzymujemy za te same „kesiska” przewalcowane w niej 160—170 dolarów za tonę. Kiedy w przyszłym roku ruszy zimna walcownia blach, te same „kesiska” przewalcowane po raz drugi będą nam dawały 220 dolarów za tonę. Czy opłaca się inwestować w walcownie blach zimnych? Oczywiście. Ale cała rzecz w tym, że zanim się zbuduje walcownie zimna trzeba mieć i marleńi i zgniatacze i walcownie gorące. Bo inaczej w tej zimnej walcowni nie ma czego walcować.

Podobnie jest w wielu dziedzinach naszej gospodarki narodowej. Mamy poważne moce niewykorzystane na skutek rozmaitych istniejących dysproporcji. Bedziemy w stanie je uruchomić stankowo szybko w miarę jak będziemy likwidować „waskie gardła” przeszkadzające w ich wykorzystaniu.

Dlatego właśnie postawiliśmy jako jedno z podstawowych zadań planu pięcioletniego:

stopniowo, ale systematycznie, z całą energią usuwać dysproporcje w naszym przemysle, zapewnić jak najbardziej wydajne i oszczędne wykorzystanie wszystkich możliwości produkcyjnych.

Jest to niezbędny warunek przyrostu produkcji przemysłowej o 53—57 proc., przewidzianego w planie 5-letnim, a stanowiącego podstawę i realną gwarancję wzrostu stopy życiowej w tym okresie.

Spotykamy się czasem z poglądem, że można by znacznie wyżej podnieść płace ludzi niski zarabiających, kosztem obniżenia rzekomo wysokich płac pracowników na kierowniczych stanowiskach. Pogląd ten wynika z niezrozumienia sfery rzeczy. Płace kierowniczych pracowników stanowią nieznaczny ułamek funduszu płac, a poziom tych płac jest stosunkowo niski. Burżuazja znacznie lepiej niż my opłacała wysokokwalifikowanych inżynierów, naukowców, administratorów.

Nie stać nas na to, aby te płace podnieść obecnie w sposób należyty, gdyż poziom ogólny płac jest zbyt niski. Ale byłoby nierozsądne obniżać te płace — zwłaszcza, że taka obniżka nawiązałaby do całej gospodarki narodowej przyniosłaby znikome fundusze.

Tak wygląda prawda o fak zwanym pensjami dygnitarskimi, o których pisze się tyle niesłusznych plotek.

Podobnie należy ocenić recepty na szybkie podniesienie stopy życiowej przez odzucenie naszego rzekomo przestarzałego „modelu” gospodarczego.

Nasz polski model gospodarki planowej, podobnie jak, w bratnich krajach demokracji ludowej, kształtował się stopniowo, na przestrzeni lat, w oparciu zarówno o teorię jak i praktykę.

Ma on szereg wad, o których już mówiłem i które trzeba usunąć. Ale aby go ocenić sprawiedliwie, trzeba wziąć jego praktyczne rezultaty z perspektywy lat. Lata, kiedy panował w Polsce ten model gospodarczy były dla naszego kraju okresem szybkiego rozwoju. Rezultaty, jakie osiągnęliśmy, w porównaniu z innymi narodami, zarówno w gospodarce przemysłowej jak i we wzroście stopy życiowej narodu, są bardzo poważne.

Pozwólcie, że przytoczę kilka cyfr:

Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej w 1955 roku w porównaniu z rokiem 1949 wynosił w Polsce 270,3 w ZSRR — 235,5, w Czechosłowacji — 199,3, w NRD — 238,9; we Francji — 137,9; w USA — 144,4.

Jak widać z tych cyfr, tempo rozwoju przemysłowego w Polsce było bardzo wysokie.

Oczywiście, sam wskaźnik wzrostu produkcji nie mówi jeszcze wiele o faktycznym poziomie tej produkcji. Nie ze złego modelu gospodarczego wynika fakt, że w Polsce produkcja przemysłowa na głowę ludności i stopa życiowa są znacznie niższe niż na przykład w Czechosłowacji, która od kilku pokoleń wyprzedza nas poważnie pod względem gospodarczym i osiąga — podobnie jak przed wojną — znacznie wyższy niż w Polsce dochód narodowy w stosunku do liczby ludności.

Nie o łamanie i odrzucanie naszego dotychczasowego modelu gospodarczego chodzi. Ież o jego systematyczne poprawianie, ulepszanie, korzystanie z doświadczeń wszystkich bratnich krajów socjalistycznych dla przyswojenia Polsce tego, co najlepiej odpowiadać będzie naszym własnym warunkom i potrzebom. Jedną jest tylko i oczywiście prawdziwa droga poprawy skuteczna, nie demagogiczna, nie efekciarska, nie zachwastka. Jest to droga uporczywego wysiłku nad uporządkowaniem naszej gospodarki, nad przewyższeniem dysproporcji. Jakże w niej występują i niedopuszczeniem do powstania nowych dysproporcji, nad zwiększaniem produkcji wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej.

Nasze organizacje partyjne, wszyscy nasi towarzysze, muszą sobie uświadomić, że podstawowym, decydującym zadaniem dnia dzisiejszego jest wyjaśnianie masom pracującym tego faktycznego stanu rzeczy, przeciwstawianie się wszelkiej demagogii, zmobilizowanie mas do trudnej walki o zapewnienie 30 proc. wzrostu stopy życiowej w ciągu pięciu lat.

Zadania, jakie pod tym względem stała przed nami, mogą być w istocie rzeczy trudne, zwłaszcza w najbliższym okresie.

Weźmy np. górnictwo węglowe.

Wegiel stanowił, jak wiadomo, niemal połowę naszego eksportu, a więc stanowił — razem z zabezpieczeniem importu takich szczególnie ważnych dla poziomu życiowego surowców, jak bawełna, wełna, skóry, tłuszcze wszelkiego rodzaju. Bez wykonania planu wydobycia węgla nie ma mowy o zapewnieniu 30 proc. wzrostu stopy życiowej. Tymczasem w roku 1956 zaczynamy grozić nam niepełne wykonanie planu wydobycia, co przy wzroście spożycia węgla na rynku wewnętrznym prowadzi do wyjątkowo poważnych trudności w handlu zagranicznym. Mamy w górnictwie węglowym — jak również w niektórych innych gałęziach przemysłu — pewne osłabienie dyscy-

pliny pracy. Jest to zjawisko, które zagraża wykonaniu planów produkcyjnych, co z kolei musiałby pociągnąć za sobą nie wzrost, a spadek stopy życia ludzi pracy.

Nasze organizacje partyjne muszą uświadomić sobie to niebezpieczeństwo, zwłaszcza w zagłębiach węglowych i walcząco stanowczo o wzorową dyscyplinę pracy jako fundamentalny warunek wzrostu produkcji i wzrostu płac realnych.

Winnimy przypominać organizacjom partyjnym i masom robotniczym doświadczenia radzieckie i nam i Wielkiego Lenina, który wielokrotnie podkreślał wyjątkowe znaczenie żelaznej dyscypliny pracy dla pomyselnego budownictwa socjalistycznego.

Przypomnijmy sobie niektóre wskazania Lenina z artykułu: „Najbliższe zadania władzy radzieckiej”, w drukowanym w kwietniu 1918 roku: „Trzeba umocnić to — pisze Lenin — cośmy sami zdobyli, cośmy sami zakreślić, zalegalizowali, omówili, narzucili — umocnić w trwałych formach codziennej dyscypliny pracy.”

Jest to najtrudniejsze, ale też najwładźniejsze zadanie, dopiero bowiem rozwiązanie go da nam socjalistyczny ład. Trzeba się nauczyć liczyć razem burliwym, wzbierającym jak wiosenna powódź, występującym ze wszystkich brzegów wiecowy demokracizm mas pracujących z żelazną dyscypliną podwyższania i bezwzględny podporządkowaniem się porządkowi woli jednostki, kierownictwa radzieckiego”.

Walka o wzorową dyscyplinę pracy jest i u nas i niezbędnym warunkiem wykonania naszych trudnych i napiętych planów gospodarczych.

Jeżeli plan jest trudny, czy znaczy to, że w żadnym wypadku nie będziemy w stanie przekroczyć granicy 30 proc. wzrostu stopy życiowej? Takie twierdzenie byłoby nieludzkie. Ustaliśmy wskaźnik wzrostu stopy

życiowej, wychodząc z realnej oceny istniejących możliwości, tak jak je widzimy dziś. Byłoby bledem twierdzić, że wyczerpaliliśmy wszystkie możliwości. Inicyjatywa mas, ich wysiłek w pracy, zdolności i umiejętności naszych kierowników gospodarczych, mogą wydobyc jeszcze dodatkowe rezerwy. Osłabienie zaś dyscypliny pracy, marnotrawstwo, zaniedbania mogą ograniczyć nasze możliwości, na których oparliśmy plany gospodarcze.

Oto konkretny przykład: na kwietniowej naradzie aktywni warszawskiego mówiciel z polecenia Komitetu Centralnego, że podwyższą płac, których rząd będzie w stanie dokonać w roku bieżącym, nie mogą w skali rocznej przekroczyć sumy pięciu miliardów złotych. Faktycznie regulacje płac już przeprowadzono i te, które będą zalecane w najbliższym czasie, przekroczą sumę siedmiu miliardów w skali rocznej. Dlaczego mogliśmy przekroczyć poprzednio nakreślony pułap podwyżek?

W pierwszym rzędzie dzięki temu, że produkacja hodowla, a w ślad za nią skup trzody i bydła poważnie przekroczyły zadania planu, co pozwoliło rzucić na rynek w bieżącym roku dziesiątki tysięcy ton mięsa ponad plan. Dalo to nam pokrycie towarowe na zwiększone ponad plan wydatki zarobków.

Innymi słowy — wzrost produkcji hodowlanej ponad przewidziany w planie poziom przyniósł dodatkowe dochody wsi, a równocześnie pozwolił nam na popraw-

wę bytu ludzi pracy również w mieście.

Sytuacja gospodarcza wsi poprawiła się poważnie w ciągu ostatnich trzech lat: wzrosła produkcja rolna i hodowlana, rosła z roku na rok realne dochody chłopów pracujących.

Słuszne uchwały II Zjazdu i V Plenum naszej partii, uruchomienie nowych bodźców materialnych dla rozwoju produkcji w spółdzielniach produkcyjnych i w gospodarstwach indywidualnych, pogłębienie w masach chłopskich wiary w stabilizację stosunków, dotrzymanie przez rząd słowa, że nie będą rosły obciążenia wsi — wszystko to wpłynęło na szybszy niż w poprzednim okresie wzrost produkcji rolniczej w latach 1954—56.

Donosłe znaczenie i potwierdzony przez wyniki czerwcowego spisu rolnego fakt — wzrostu pogłowia bydła i trzody o ok. 6 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, mimo że urodzaj karłowaty w roku ub. był niższy od średniego i obawialiśmy się nawet pewnego spadku pogłowia nierogacizny. Wzrost pogłowia świadczy, że bodźce materialne uruchomione jesienią 1955 roku dały zamierzony efekt gospodarczy.

Cały nasz naród jest żywotnie zainteresowany w dalszym jak najwyższym wzroście produkcji rolniczej. Bedziemy konsekwentnie usuwali wszelkie przeszkody na drodze do realizacji zadań postawionych przed rolnictwem przez V Plenum naszej partii.

Projekt uchwały VII Plenum precyzuje szereg dodatkowych zadań w walce o zabezpieczenie wzrostu produkcji rolniczej, zwraca uwagę na konieczność pełnej likwidacji pokutującej w wielu rejonach praktyki zaliczania górnej warszwy średniaków do kulaków oraz awanturniczego „przywiskania” gospodarstw kulackich ze szkoda dla ich produkcji.

Projekt słusznie precyzuje, że za kulaką należy uważać tego, kto trwale wykorzystuje cudzą pracę w formie systematycznego naimu silny roboczej lub w formie odrobku, stale uprawianej lichwy i spekulacji.

Projekt słusznie zaleca stworzenie możliwości zesredniczenia się tym kulakom, którzy nie są w stanie zagospodarować całej posiadanej przez nich ziemi lub pragną rzeczywiście podzielić swe gospodarstwo pomiędzy dorosłe dzieci.

Przeciwstawienie się tendencjom awanturniczym wobec kulaków, stwarzanie również dla gospodarstw kulackich możliwości wykorzystania ich pełnej zdolności produkcyjnej, rozszerzenie umów kontraktacyjnych z gospodarstwami kulackimi itd., oczywiście nie zmieni podstawowych założeń naszej polityki na wsi.

Nadal musimy wytrwale pracować, aby partia nasza w oparciu o biedotę i w sojuszu ze średniorolnymi chłopem kształtowała życie i nastroje wsi i dawała zdecydowany opór antypaństwowym i antyspółdzielczym wypadkom różnych niedobitków mikołajczykowskich.

Skuteczność naszej propagandy będzie tym większa im konsekwentniej i szerzej bedziemy organizowali pomoc produkcyjną i kulturalną dla chłopów mało i średniorolnych, a zwłaszcza dla spółdzielni produkcyjnych.

Między innymi należy jeszcze raz szczególnie rozpatrzyć możliwość dalszego zwiększenia dostaw materiałów budowlanych dla wsi, zabezpieczyć w pełni dostawy węgla dla chłopów na

podstawie umów kontraktacyjnych, dokonać zmiany trybu rozdzielania nawozów sztucznych, tak jak to przewiduje projekt uchwały plenum — to jest w zasadzie według ilości hektarów przebiegniętych, z których chłop świadczą obowiązkowe do stawy zboża, oczywiście nie zapominając o wydzielaniu odpowiedniej puli nawozów na użytki zielone i inne ważne cele.

Dochody wsi rosną w związku ze wzrostem rolniczej produkcji towarowej, ale chłop, widząc naszą troskę o wzrost realnych zarobków klasy robotniczej, również spodziewają się trój-szej pomocy ze strony państwa.

Sądząc, że w zasadzie słuszne są wnioski komisji powołanej przez Komitet Centralny, aby w niedalekiej przyszłości zlikwidować obowiązkowe dostawy mleka, co oznaczałoby zmniejszenie świadczeń wsi na rzecz państwa o ponad miliard złotych rocznie, a równocześnie sprzyjać będzie wzrostowi hodowli.

Zlikwidowanie obowiązkowych dostaw mleka, ze szczerą ostrożnością postawi problem ścisłego przestrzegania, aby w pełni i w terminie były wykonywane pozostałe do stawy obowiązkowe: zboża, mięsa i ziemiaków.

Należy przypuszczać, że problemem tym plenum poświęci sporo uwagi, zwłaszcza przy omawianiu planu 5-letniego.

Realizując ten program pomocy państwa dla rolnictwa polskiego nie możemy ani na chwilę zapominać o naszym zasadniczym zadaniu, o konieczności dalszej przebudowy socjalistycznej wsi na bazie spółdzielczości produkcyjnej.

Wielając w życie dalsze zamierzenia, mające na celu pomóc chłopom pracującym — gospodarcom indywidualnym i spółdzielcom — zamierzenia zawarte w projekcie uchwały naszego plenum, mamy pewne możliwości osiągnięcia dodatkowego przyrostu produkcji w rolnictwie.

Czy także rezerwy istnieją również w innych dziedzinach gospodarki narodowej? Chętniebyśmy wskazali na kilka z nich.

Przygotowujemy istotne zmiany w kierowaniu gospodarką narodową. Chcemy usprawnić system zarządzania przemysłem i rolnictwem, a także pokrewne resorty i zwiększyć uprawnienia ministrów, uolnić PKPG od zadań operacyjnych, ścisłać i w kierunku decentralizacji zarządzania między innymi w drodze przekazania zakładów przemysłowego pod nadzór rad narodowych. Poważnie ograniczymy ilość planowych wskaźników, stwarzając więcej pola dla inicjatywy kierowników zakładów. Poprawimy system premiowania, dążąc do pełniejszego wykorzystania bodźców zainteresowania materialnego kierowników zakładów i całej załogi. Zwiększymy wpływ związków zawodowych na organizację pracy w fabrykach, zwłaszcza pod kątem ścisłego przestrzegania przepisów bhp i ustawodawstwa pracy. Bedziemy dążyć do poważnego zwiększenia niezbędnych dla rytmicznej produkcji zapasów surowca bezpośrednio w zakładach.

Czy to wszystko nie powinno dać bezpośrednich wyników gospodarczych — wzrostu produkcji, wzbogacenia asortymentu towarów na rynku, wykorzystania rezerw mocy i oszczędności surowców? Powinno dać. Układając plan trzymalimy się tutaj raczej ostrożnych

szacunków, gdyż kierowaliśmy się zasadą, by to co dotyczy gospodarczej zapewnić w sposób jak najbardziej realny.

Jest to na pewno zasada słuszna — niczego ludzie pracy nie mieli by nam bardziej za złe, aniżeli niewykonanych obietnic.

Jeśli nasze organizacje partyjne, korzystając w codziennej praktyce ze swego statutowego prawa kontroli nad działalnością administracji, potrafią przypilnować, aby możliwości stworzone przez usprawnienie administracji gospodarczej były w pełni wykorzystane, jeśli po trafiały rozwijać szeroki ruch dla wykorzystania tych możliwości, jeśli rozwinały przy pomocy związków zawodowych ruch współzawodnicztwa pracy, jeśli będą uprzejmie i skutecznie przemawiały biurokratyczne przeszkody w różnych dziedzinach gospodarki narodowej — to wtedy niewątpliwie produkcja wzrosnie bardziej niż przewidujemy i stopa życiowa podnieść będzie można jeszcze bardziej.

Likwidując w górnictwie „niedziele wydobywcze” Zdejmujemy z planu wydobycia węgla w 1977 i 1958 r. te ilości, które były dotąd wydobywane w niedziele; ale czy zapewnienie górnikom pełnego wynoczynku niedzielnego nie powinno w rezultacie dać zwiększenia ich wydajności pracy w zwykłej tygodnia? Z całą pewnością tak. Jest to poważna rezerwa wzrostu wydobycia węgla a więc artykułu, który — skierowany na rynek wewnętrzny lub na eksport — oddziałuje poważnie na stopę życiową.

Oczywiście ten wzrost wydajności nie przyjdzie sam przez się. Przyjdzie on, jeśli nasi górnicy likwidację „niedziele wydobywczych” wykorzystają dla lepszej organizacji pracy w kopalniach, dla wykonywania w porę niezbędnych remontów, dla walki z awariami i postojami, jeżeli nasze organizacje partyjne pomogą załogom w ich wysiłku dla zwiększenia wydobycia w dni zwyczajne, dla zwiększenia wydajności pracy.

Wyszkalałimy w toku sześciolalki liczne kadry specjalistów — kwalifikowanych robotników, techników i inżynierów. Załogi naszych fabryk w tym czasie uleciały niemal podwojeniu.

Jasne, że w pierwszych latach planu 6-letniego ludzie ci dopiero ogarniemya il swoi warsztat pracy.

Młodość załóg naszych wielkich nowych zakładów przemysłowych — to wielki zasób społeczeństwa naszego budownictwa socjalistycznego, dowód wieloenergia wielu setek tysięcy ludzi do kwalifikowanej, wysokowydajnej i dobrze opłacanej, najbardziej owocnej dla kraju produkcji.

Ale ta młodość oznaczała zarazem w sposób nieunikniony stosunkowo mniejszą wydajność pracy, nie zawsze starannie obchodzone się z maszynami, nie zawsze wykorzystywano umiejętności surowce i materiały. Te młode załogi dopiero nabierały kultury pracy, wchodziła one teraz w wiek dojrzałości pod względem kwalifikacji zawodowych... Każdy rok powiększa ich staż pracy. Ich doświadczenie produkcyjne, znajomość ich maszyn i przywiązanie do zadania pracy. Nowiczyska będą dzie w fabrykach znacznie mniej — załogi są już w znacznym stopniu skompletowane.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii

Referat I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

CIĄG DALSZY Z STR. 5

Czy to nie powinno dać poważnych rezultatów, jeżeli idzie o wydajność pracy, o umiejętne wykorzystanie sprzętu, o oszczędność surowców i energii elektrycznej, o jakość produkcji? Znowu trzeba powiedzieć — szacunek tych możliwości w planie jest raczej ostry.

Od załóg i od naszych organizacji partyjnych, kierujących tymi załogami, od naszej polityki, od umiejętnej wykorzystania bodźców materialnych zależy, aby wzrost kwalifikacji załóg przynosił poważny wzrost ilości i jakości produkcji i stworzył dodatkowe możliwości podniesienia stopy życiowej.

Zadania planowe są nielatywne, istnieją jednak pełne możliwości nie tylko wyko-

niań ich, lecz również przekroczenia.

Zależy to od nas, od naszej siłowej polityki, od naszej pracy organizacyjnej — od zdyscyplinowanej, ofiarnej pracy robotników, inżynierów, fachowców. Jest to sprawa hartu i wytrwałości naszych organizacji partyjnych, wszystkich naszych towarzyszy, w walce o wykonanie i przekroczenie planów, o rozwijanie aktywności i twórczej inicjatywy mas.

Zadania zawarte w wyciecznym planie pięcioletniego. zadania podniesienia stopy życiowej ludzi pracy w naszym kraju o 30 proc. i zwiększenia produkcji przemysłowej o 53—57 proc. są trudne, ale realne.

Moga one być wykonane, a nawet przekroczone, jeżeli do leninowskiego wzniemy się do wielkiej pracy organizowania i wykonywania mas dla realizacji tego planu.

III.

PROJEKT rezolucji podkreśla, że kurs na demokratyzację życia kraju, na likwidację następstw i pozostałości kultu jednostki, na ugruntowanie socjalistycznej praworządności powinien być nadal z całą konsekwencją realizowany.

Podjęliśmy ten słuszny kurs po III plenium KC — jednakże nie realizowaliśmy go w sposób dostatecznie konsekwentny. Zaważyła tu niewątpliwie obawa, że śmiałość krytyki błędów prześlubiła, że publiczna rehabilitacja ludzi, którzy padli ofiarą nadużyć władzy, może się przyczynić do podważenia aurytytetu Partii i jej kierownictwa, do rozchwiania się elementów wrogich, które nie omyślała wykorzystywać tych faktów dla kampanii przeciwko władzy ludowej.

Aktyw partyjny niejednokrotnie krytykował ten brak zdecydowania i opóźnienia stąd wynikające.

Dotychczas XX Zjazd KPZR, na którym towarzysze radzieccy z wielką odwagą i bezkompromisowości wydoszczyniali walkę kulturalną, mimo że zdawali sobie sprawę, iż uświadnienie wszystkich ciężkich następstw samowoli Stalina może spowodować przejściowe trudności — usunął w pełni te zahamowania, które występowały wśród nas. Towarzysze radzieccy uczynili tak, jak stwierdza to historyczna doniosłość uchwały KC KPZR o przewyższeniu kultu i osobności i tego następstw, gdyż kierowali się stanowczym dążeniem do tego, aby stworzyć trwałe gwarancje wykluczające możliwość powstania się takich wypaczeń demokratycznej, socjalistycznej, jak kult jednostki.

KPZR wprowadziła Krajową drogę stonniowych gruntownych przemian, likwidujących błędy i wypaczenia minionego okresu — oparta kierowanie kraje na podstawie kolegialności i realizacji polityki leninowskiej, w warunkach pogłębiającej się demokracji wewnętrznej i demokratycznej radzieckiej, przy aktywnym udziale milionów ludzi pracy.

Partia nasza po XX Zjeździe KPZR ze wzmożoną energią i rozmachem podjęła dzieło demokratyzacji kraju i wdrażania leninowskich norm do życia partii. Doprowadziłyśmy do końca sprawy związane z likwidacją wypaczeń w organach bezpieczeństwa publicznego, dokonaliśmy rehabilitacji ludzi niewinnych, połączni-liśmy do odpowiedzialności tych, na których spoczywa-

bezpośrednia wina za ciężkie przestępstwa i łamanie praworządności w śledztwie.

Biurowo Polityczne podjęło szereg kroków w celu dania pełnego zadośćuczynienia towarzyszom ciężko skrzywdzonym przez nietychaczność aresztów i niesłusne oskarżenia.

Zadania wymagają jeszcze niektórych spraw, jak np. sprawa Hrynkiwicz, ale mamy prawo powiedzieć, że zbliżamy się do końca tego procesu, że likwidujemy zło i gorzkie pozostałości okresu panowania wytworzonej przez berio-wskie atmosfery szpiegowania, która również w wielu bratnich krajach pociągła takie bolesne ofiary, jak niewinna śmierć tow. Rajka, Kostowa i tylu innych.

Kierownictwo partyjne po XX Zjeździe KPZR i śmierci towarzysza Bieruta stanęło wobec trudnych zadań — wobec konieczności dokonania bolesnego rozrachunku z błędami przeszłości, naprawienia krzywd, rozwiązanie szeregu palących problemów. Postanowiliśmy pojąć z całą gorzką prawdą do partii, do klasy robotniczej, do narodu. Przystąpiliśmy do naprawy naszego życia, do konsekwentnego usuwania jego złych i ciemnych stron. To wszystko stanowić osiągnięcie niezrezygnujące, które będzie dawało coraz większe owoce w przyszłości.

Staramy się wyciągnąć zyski nauki z bolesnych błędów przeszłości, kierując się wyłącznie interesem partii, troską o jej jednostkę, zwartość i prawidłowy rozwój. Jesteśmy przekonani, że stanowisko kierownictwa znajdzie zrozumienie i poparcie całej partii.

TOWARZYSZE!

Zdając sobie sprawę z ogromnych szkód moralno-politycznych, jakie wyrządziło masom pracującym, naszej partii i władzy ludowej łamanie zasad praworządności, przystąpiłyśmy śmiało i konsekwentnie do naprawiania krzywd, do ukarania winnych nadużyć i bezcelestw, do stworzenia gwarancji przeciwko powtórzeniu się podobnych wypaczeń w przyszłości.

Zakreśliłyśmy w sposób właściwy zakres zadań służby bezpieczeństwa, podniósłymi znaczenie prokuratury i sądu, dołożyliśmy poważnego wzmocnienia kadrowego naszych organów wymiaru sprawiedliwości. Można stwierdzić, że stworzyliśmy podstawy do sprawnego długiego funkcjonowania systemu praworządności ludowej, odpowiadającego poczuciu moralnemu mas pracujących. Wytwarzamy klimat prawdziwego demokratyzmu ludowego w naszym kraju.

Znajduje on wyraz w szerokiej i śmiałości wypowiedzi ludzi pracy w toczącej się dyskusji, w rosnącym udziale mas w omawianiu najbardziej palących spraw naprawy stosunków w naszym kraju i dalszego jego rozwoju. Sprzyja to coraz głębszemu umocnieniu się w masach poczucia współgospodarstwa kraju. Współgospodarza, który, jeśli nie za kraj odpowiadać — musi znać pełną prawdę o tym kraju, zdawać sobie sprawę z jego osiągnięć, widzieć jasno słabości dotychczasowego rozwoju, w pełni doceniać trudności, jakie są jeszcze do przełamania na drodze, którą kroczy kraj.

Przystąpiliśmy, w sposób systematyczny i planowy, do przywrócenia w pełni konstytucyjnych uprawnień wybieralnych organów naszego państwa. Nasz Sejm na swej ostatniej sesji zaczął skutecznie wywiązywać się ze swego obowiązku kontroli pracy Rządu. Przekazaliśmy i przekazujemy w dalszym ciągu coraz to nowe uprawnienia terenowym radom narodowym. Istnieje podstawa do przekonania, że rady te przy pomocy partii, wzmacnione przez wpływ kwalifikowanych kadr, wzbudzą się do coraz to większej aktywności i twórczości w sferze spraw państwowych i społecznych. Wskazywać to są ich konstytucyjne uprawnienia i staną się w pełni tego słowa znaczenia gospodarzami swego terenu.

Użytkownicy rozeznania różnych błędów, jakie występują w naszym systemie kiero-

* * *

W ciągu ostatnich miesięcy rozwój i działalność została w społeczeństwie, na zebraniach partyjnych, w prasie, w organizacjach i stowarzyszeniach społecznych — szeroka, szczera, śmiała i twórcza dyskusja nad oceną przeszłości, nad wszystkim nieomal dziedzinną życia. Dyskusja ta prowadzona była w zasadzie z pozycji twórczej krytyki, z pozycji socjalizmu, z pozycji partii. Jednakże już w początkowej jej fazie miały miejsce różne wysiłki ze strony ludzi chwelnych, wyskoki i wypowiedzi godzące w całość naszego dorobku, w podstawy naszej polityki wobec ZSRR, w zasady naszej ideologii. I trzeba powiedzieć, że odpór wobec tych wypowiedzi był słaby, niedostateczny.

Mimo całego pozytywnego dorobku krytyki, mimo bogactwa inicjatyw, wielu słusznych wniosków i patriotycznej troski, która ujawniła się na fali politycznego ożywienia w kraju, nie wolno nam zamykać oczu na negatywne strony tego procesu.

Podążając nowym kurs, kierownictwo partii powinno było pamiętać, że w naszym społeczeństwie mamy jeszcze niemały wpływ ideologii burżuazyjnej, że tu i ówdzie pokutują jeszcze poglądy i przesady nacjonalistyczne i antyradzieckie, że mamy trudną sytuację gospodarczą. Demokratyzacja, swoboda krytyki otwierała nie tylko pole aktywności dla członków partii i bezpartyjnych, ożywionych troską o rzetelną naprawę, lecz także otwierała pewne możliwości ożywienia tendencji wstecznych, reakcyjnych oraz tendencji drobniemiędzyklasowych, anarchistycznych i utopijnych.

Ten fakt niedostatecznego uwzględnienia przez kierownictwo partii układu sił politycznych w warunkach trudności ekonomicznych, wielkiego wstrząsu, spowodowanego przez ujawnienie gorzkiej prawdy o ciężkich następstwach kultu jednostki, przez uświadnienie prawdy o prowokacji, której ofiarą pada KPP, odbił się

wania gospodarkę narodową i nakreślił drogi przezwyjęcia tych błędów w przedłożonym projekcie uchwały. Opracowaliśmy, opierając się o konsultację aktywu gospodarczego i partyjnego, wycieczne naszego planu 5-letniego, który stanowić będzie program naszego działania i budownictwa socjalizmu w naszym kraju w najbliższym czasie.

W dokonanych w ciągu ostatnich miesięcy podwyżkach płac skoncentrowaliśmy się na poprawie warunków bytu najmniej stosunkowo zarabiających warstw ludzi pracy.

To, czego dokonaliśmy, stało się niemało — choć nie zawsze daje pełne i konkretne efekty. Jest to podstawa dla dalszego ruchu naprzód — i dlatego posiadają wartość nieprzemijającą. Nie chcemy niczego unieważniać, ani osłaniać pięknymi słowami.

Chcemy, aby cała partia, cały kraj zdawał sobie sprawę z programu, jaki opracowujemy i jaki wcielamy w życie. Program ten można realizować tylko wspólnie z całą partią, tylko w oparciu o rosnącą aktywność ogółu członków partii i bezpartyjnych ludzi pracy, tylko w oparciu o rosnącą świadomość polityczną i gospodarczą robotników, chłopów, inteligencji pracującej, całego narodu.

Ujemnie na przebiegu procesu demokratyzacji kraju i stał się jednym z powodów zaskoczenia nas przez tragiczne wypadki poznańskie.

Trzeba tu jednak z całą siłą stwierdzić, że wypadki w Poznaniu nie mogą stanowić żadnego uzasadnienia dla jakiegokolwiek bądź próby odwrócenia procesu demokratyzacji. Wypadki poznańskie dowodzą, jak niewiele jeszcze zrobiliśmy dla rzeczywistego przezwyciężenia biurokratycznych wypaczeń w naszym państwie, zwłaszcza w tak decydującej dziedzinie, jak stosunki w socjalistycznych zakładach pracy.

Z drugiej strony wypadki poznańskie dowodzą, że kurs na demokratyzację nie może być przeprowadzony w sposób bezrozmyślny, żywiołowy, bez uwzględnienia faktów, że istnieje u nas jeszcze front walki klasowej, że istnieje jeszcze wpływ wroga klasowego, który będzie wykorzystywał każdą słabość, każdą istotną trudność na drodze naszego budownictwa, aby hamować nasz marsz ku socjalizmowi.

Wynika stąd, że proces demokratyzacji kraju nie może polegać tylko na walce z biurokratyzmem, z kacykstwem, z krępowaniem i tu mięknie krytyki, z naruszeniami socjalistycznej praworządności, co wymaga rozwinięcia twórczej krytyki, inicjatywy klasy robotniczej i ogółu mas ludowych. Musi on równocześnie polegać na odporze wobec wszelkich prób wykorzystania swobody krytyki przez elementy wrogie dla szerzenia onych, antymarksistowskich poglądów i wobec jakiegokolwiek bądź wypadków zmierzających do podważenia władzy ludowej.

Konieczność demokratyzacji i upartej walki o wdrażanie leninowskich norm życia partyjnego nie wpływa bynajmniej z doręcznymi tyłkami na potrzebę politycznych. Wpływa ona z zasadniczych warunków rozwoju naszego budownictwa socjalistycznego.

Po pierwsze chcemy stwo-

żyć warunki, w których wypaczenia, jakie miały miejsce w przeszłości powtórzyć się nie będą mogły, warunki, w których wykluczona będzie wszelka samowola tych czy innych organów władzy, warunki, w których organa represji państwa ludowego będą całkowicie pod kontrolą partii i będą podporządkowane demokratycznym organom władzy — słowem warunki, w których obywateli mogą rzeczywiście korzystać ze wszystkich wielkich praw, jakie daje nasz ustroj ludowo-demokratyczny.

Po drugie chcemy stworzyć warunki, w których energia i doświadczenie mas jako gospodarzy kraju, inicjatywa, pomysłowość i gospodarska troska obywateli będą mogły znaleźć jak najpełniejszy wyraz i wywrzeć najskuteczniejszy wpływ na rozwój naszego budownictwa, na pracę każdego przedsiębiorstwa socjalistycznego, na działalność każdej rady narodowej, na działalność sejmów i rządu ludowego.

Doświadczenie historyczne mówi, że sam fakt zdobycia władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem — fakt stanowiący zasadniczy przełom na drodze do rzeczywistej demokracji, gdyż podcina on korzenie wyższości i ujarzmienia mas ludowych przez znikomą mniejszość — przez obszarników i kapitalistów — nie rozwiązuje automatycznie problemu stosunków pomiędzy partią, państwem a masami ludowymi.

Nasza walka o likwidację klas kapitalistycznych prowadzi do likwidacji antagonicznych sprzeczności klasowych. W toku budownictwa socjalistycznego rodzą się jednak sprzeczności nieklasowe, nieantagonistyczne, nie tylko w sferze stosunków ekonomicznych, ale również w sferze stosunków i form politycznych, form rządzenia, a także w dziedzinie ideologii, kultury itd.

W toku socjalistycznego budownictwa wynika sprzeczność pomiędzy szybkim wzrostem sił wytwórczych socjalizmu i szybkim rozwojem potrzeb materialnych i duchowych narodu a nadmiernie scentralizowanymi i zburokratyzowanymi formami organizacji i metodami kierowania gospodarką i całym życiem społecznym kraju. Pociągnęło to za sobą skrópowanie inicjatywy mas, osłabienie poczucie gospodarza kraju wśród klasy robotniczej i mas chłopskich, skrópowanie postęp w wielu dziedzinach życia.

W ciągu szeregu lat następowała coraz dalej idąca centralizacja władzy, zarządzania, planowania. Odpowiedzialność przed wyższymi organami państwowymi, administracyjnymi brała zdecydowaną przewagę nad odpowiedzialnością wobec mas, wobec wyborców, wobec ludność pracującą. Skupienie nadmiernej władzy w ręku aparatu administracyjnego często ograniczało konstytucyjną władzę rad narodowych, wpływy organizacji społecznych i samorząd spółdzielczy.

Zasada demokratycznego

TOWARZYSZE!

Projekt uchwały precyzuje konkretne poczynniki jakie partia zamierza podjąć w realizacji kursu na demokratyzację kraju.

Myślę, że nie jest rzeczą celową wyliczanie tu wszystkich tych zamierzeń.

Chciałbym zatrzymać się

centralizmu, na której opierać się powinno działanie naszej partii i państwa ludowego, by ta częstokroć wypaczona w kierunku biurokratyzmu.

Partia pochłonięta często „administracją”, drobniowym rozstrzygnięciem wielu spraw za organa władzy na wszystkich szczeblach, uległa nadmiernej centralizacji. Nastąpiło skrópowanie demokracji wewnętrznej, ograniczenie inicjatywy i samodzielności podstawowych organizacji, zjawisko zurzędniczenia, a tym samym osłabienia codziennej więzi z masami. W tych warunkach rozdzielił się tendencje do ograniczania demokracji w ogóle, stosowania głównie administracyjnych metod rządzenia, naruszania zasad kierownictwa, a to prowadziło do jaskrawych wypadków odrywania się kadr partyjnych i państwowych od mas i następnie do mniej lub bardziej ciężkich błędów politycznych. Jeżeli uwzględnimy fakt, że my również ulegliśmy błędnej teorii Stalina o zaostrzającej się walce klasowej w miarę postępów socjalizmu oraz w nikającym stąd fałszywym wnioskiem, dopatrującym się za wszelkimi przejawami wahań ideologicznych, obcych czy wrogich poglądów, wpływu dywersji i agentury imperialistycznych — to zrozumiemy, że w jaki sposób w naszych warunkach doszło do wytworzenia szczególnej pozycji organów bezpieczeństwa publicznego, a następnie do ciężkich wypaczeń w pracy tych organów.

Biurokratyczne wypaczenia w naszym państwie ludowym stały się poważnym hamulcem rozwoju w wielu dziedzinach życia Polski Ludowej, stały się przegrodą, utrudniającą codzienny, niezbędny, ścisły kontakt partii i władzy ludowej z masami pracującymi. Oto dlaczego uważamy za konieczne przypomnieć wskazania Lenina o tym, że „kontynuowanie walki przeciwko biurokratyzmowi jest bezwarunkowo i bezwzględnie konieczne dla zwycięstwa dalszego budownictwa socjalistycznego”.

Którędy droga? Droga prowadzi przez stwarzanie takich warunków, w których dążenia i aktywność mas, kierowanych przez partię będą się mogły wyrażać jak najpełniej w rządzeniu krajem.

Likwidacja nadmiernej centralizacji władzy i zarządzania, zmniejszenie aparatu administracyjnego, rozszerzenie samodzielności przedsiębiorstw socjalistycznych i rad narodowych, ożywienie wszelkich form ludowego przedstawicielstwa, szeroki rozwój demokracji robotniczej w zakładach pracy, rozwijanie śmiałości krytyki „z dołu” i wszelkich form udziału mas w rządzeniu — oto główne środki walki, które partia powinna rozwinąć, prowadząc konsekwentnie kurs na demokratyzację życia w kraju.

Wytwarzając tę drogę przypomnijmy tym, którzy liczą na rozprężenie i zamęt, umożliwiający siłom antysocjalistycznym i reaktywnym działanie, organizowanie się i szkolenie naszemu budownictwu — że państwo demokracji ludowej jest i pozostaje formą dyktatury proletariatu, że plonnie i śmieszne są wszelkie nadzieje polityków międzynarodowej burżuazji na sprowadzenie Polski z drogi socjalistycznego budownictwa i osłabienie naszej więzi z wielkim obozem socjalizmu i pokoju.

Krótko nad trzema sprawami, które wymagają pewnych dodatkowych wyjaśnień.

Pierwsza sprawa — to sprawa demokracji robotniczej.

Jest faktem, że w klasie

CIĄG DALSZY NA STR. 7

Zwykłe przypadki Ferdynanda

S PRZEĞŁO, pierwszy bieg, gaz... Sprzęgło, drugi bieg, gaz. Za chwilę to samo z trzecim biegiem, a zaraz potem z czwartym i beemwuszka „wyprysła” na szosę. 60 kilometrów 80, setka... Kto tak pędzi? Komu tak spieszy? Dokąd? Po co?

Ferdynand siedzi obok kierowcy i ani spojrzawszy na tachometr. Zreszta, im szybciej tym lepiej. Kierunek: sprawa niecierpiąca zwłok. „Osemki” — ważna rzecz. Dłużej z nią zwlekać nie wolno. Ale skąd właśnie w tym, że „osemki” nie ma. „Dziewiątek” i „dziesiątek” jest dość, tylko, że... co po nich? „Osemki” są potrzebne. Więcej. One są niezbędne. Natchmiasz! Nie będzie „osemek” — stanie bu dową nowych linii...

„Rzuciło wozem na zakreśle i Ferdynand machinalnie spojrzawszy na Józka (Józek, to Markiewicz, szofer). Spojrzawszy niewzruszająco oczyma. Nie zdążył nawet zauważyć, że strzałka tylko na moment spadła do dziewięćdziesiątki. Wrócił do słupów...

„Wszystko przez to, że lasy każdemu idą na rękę. Niby, że „nasz klient — nasz pan”. Turta chce drewno tylko najlepszej jakości, bo „my robimy na eksport”. Lasy: proszę bardzo. Węgiel chce, kopalnia tylko pierwszego gatunku, bo „my, to chleb dla przemysłu”. Nie kłamie, bo sam Lenin tak powiedział. I lasy: proszę bardzo...

A teraz ci teletekstowy. Muzyczna „osemki” — słupki smętowe. Skąd je wziąć? Las to nie fabryka gwoździ. Zamówienia nie przyjmuje. To leśnictwo „produkuje” słupy. Dużo ich, ale...

Zgrzyt hamulców i „deszcz śniegi” — powie dziął Józek. Ferdynand odskoczył się. Koniec drogi i koniec rozmyślań. Teraz trzeba podjąć decyzję. Rzut oka na bindugę (to takie miejsce, do którego flisy spławiają drzewo) i Ferdynand widzi, że nie ma innej rady.

— Bedziemy ciąć — mówi już bez namysłu. — Wybierzcie najkrótsze — poleca — te „dziewiątki”. Obciążymy je o metr. Zeby strata była jak najmniejsza... — i w pamięci notuje, że te kawałki też nie mogą się zmarować.

— Kierownik! — przypomina Józek — bo dyrektor czeka na wóz...

Wracają z powrotem, ale Ferdynand choć przecież sprawę załatwił, nie jest z siebie zadowolony. Nie lubi planu za wszelką cenę. Za wszelką? — przychodzi refleksja. Czy była jakaś inna cena? Czy miał w ogóle możliwość wyboru? Ferdynand wie już z doświadczenia, że jeżeli może — robić wybierać, to tylko w kłopotach. Co jeden to więk szy. A najgorzej, to już z tą bocznica. Jeszcze parę dni i wyrzuci. Nie pomoże nawet nie zacząty. No, bo coż on? Urwali się, czy jak? Rejon bożnicow nie wyremontuje, bo jak leśnik zna się na kole? Kolejarze by potrafili (Ferdynand już z nim rozmawiał), ale kolejarzom nie wolno bo to osoba prywatna. Musi być spółdzielnia. Koleiowymi usługami zajmują się dwie. Jedną w Szczecinie, drugą w Sopocie. Sa dwie, a... nie ma żadnej. Ba biorą dopiero takie roboty, co kosztują więcej niż 60 tysięcy. A kto weźmie to mniejsze? Co zrobią współdzierżawcy bożnicowy? Gazownia nie dostanie wozła, do młyna nie dotrze zboża...

Zachnął się w myśli i natarł ręką czoło. Jak to jest? Dlaczego on, Ferdynand, ma o wszystkim myśleć? A coż go inni obchodzi? Mało ma gwolić, drzewnych zmarła? Niech każdy myśli o sobie, to będzie lepiej. I lepiej będzie jak bank przostanie się wtracać. No, bo czego oni tak pilnują? Państwowym pieniędzy? A kto straci, jak drzewo, węgiel i zboże nie dotrą do celu?...

„Po powrocie rozmawia z dyrektorem. Ale Fedorski też nie ma gotowej recepty. Przyznaje, że wszyscy

stracają i... postanawiają obaj pogadać z kierownictwem stacji w sprawie przesunięcia terminu remontu bocznicy. Może się uda. Na razie na pewno się uda, bo kolejarze też ludzie. Rozumieją trudności. A co potem?...

Tym bardziej, że kłopoty są nie tylko z remontem. Na dzień zaważ trzeba podpisać nową umowę. Podstawa jest dokumentacja. Ale kto ją sporządził? Inżynierowie z kolei z obiliw ją za 6 tysięcy. Privatnie, ale za oficjalnym rachunkiem. To jednak na nic. Instrukcja z Okręgu nakazuje wyraźnie: najpierw zlecić biuro studiów i projektów w Poznaniu. Jeśli ci odmówiła — zlecić resortowemu biurowi projektów Ministerstwa Leśnictwa. Jeśli i tam nie przywala zlecenia — pozostaje tylko minister. Tylko on ma prawo zezwolić na powierzenie tej pracy inżynierom ko lejowym.

Nie myślał, że Ferdynand lekceważy instrukcje. Przedwzię. Zwroca się w myśl przepisów. Dobrze już do dzieła go szcabela. I brnie dalej. A co tymczasem. A tymczasem widać służność decyzyj dyrektora, który może nie czeka na decyzję ministra. Przepis, przepis, ale Ferdynand jest przekonany, że Fedorski ma rację. Już niedługo, raz w ciągu tego praktycznego życia dala w leń praktyczne śluby. To samo będzie z bocznica.

„Zadzwoń telefon. Już trzeci raz alarmowali ze składnicy w Potęgowie, że kolej znowu nie podstaowała wagonów. Przed paroma godzinami meczyli go o to samo z Cewic. Miał załatwić z samego rana. Przeszkodziły „osemki” i nagły wyjazd. Teraz „osemki” (czy cyfry można niemiawidzieć?) już w robotcie. Aktualny jest brak wagonów. Telefon na stacji i do DOKP w Szczecinie. Interwencja i tym razem pomaga... jak zwykle. Mniej niż polowicznie. Odpowiadała, że brak wagonów i kała kombinować „w ramach stacji”. A na rezerwach stacyjnych są tylko we glarki. Można na nie ładować tylko krótkie asortymenty...

„Południe. Uff. Gorąco. Notafki do sprawozdania, obiad w barze mlecznym i druga w tym dniu rozmowa z dyrektorem.

— Czy będzie „trzydziestka”? (Plan przewiduje wysyłkę 30 wagonów dziennie).

— Prawie. Ze dwa zabraknie.

— A co jutro?

— Może nadgotfmy.

— Wyściej niezbędne. Musicie rytmicznie, codziennie.

Ferdynand wie, że służność po stronie dyrektora. Ale i o tym wie, na szczście, że dyrektor rozumie sytuację. Tylko w Okręgu Lasów tel nie rozumie. W ministerstwie też chyba nie. No bo kto wozł drzewo z lasu? PKS-y, PGR-y, chłopci indywidualni, zawodowi wozawcy... Ze wszystkimi zawartą umowę. Szkoda, że — z wyjątkiem Lasów — niki umów nie przetrzeła. W PKS-je ba larsen, PGR-je przygotowują się do zimy, chłopci kończą słankow. Drzewo, gotowe do wywozki z lasu — czeka. Odbiorcy też czekała. A Okręg, władza nadzeczna? Pośrednik między Rejonem a ministerstwem? Okręg tak pomaga, że rozmieszcyone po Rejonie Jednostki BTL-u (Przedsiębiorstwo Transportu Leśnego) podlega... O Rejonowi Paszula dla Rejonu, a dyspozycje otrzymują skadnady.

„Znowu telefon z terenu. Dawno ze składnicy.

— Kierownik! Jak z tymi premiami?

Rzeczywiście. Jak z premiami?

Zeby dostać 40 proc. premii trzeba plan globalny wykonać w 80 procentach. A oprócz tego musi być wykonany plan asortymentowy. Globalny plan wychodzi. Z asortymentowym jest bardzo trudno. Wina dowozu. Znowu flumaczy, że wywózka — to różne instytucje. A one mają różne prace. Rozumiem — mówi — że ludzie się naharowali...

— No więc jak z premią — niecierpliwi się głos w słuchawce. — Ludzie czekają!

— Wystąpiliśmy do Okręgu. Może jutro będzie już wiadomo...
Powiedział „może jutro”, fak, żeby nie powiedzieć na wzrost za dużo, ale jest prawie pewien, że sprawę się załatwi. Włoski Rejonu nie mogą nie pomóc.

Znowu schodzi piętro niżej.

— Niedobrze, dyrektorze — mówi, zły, że tyle trudności trzeba przezwyciężyć.

Zaczęłyby gruntowna rozmowa o premjach i wnioskach do ministerstwa, ale jeszcze raz przypomada i natężony brzączek telefonu. Dyrektora wyrywają do pożaru lasu, a Ferdynand idzie do głównego księgowego klócić się o wyłączenie. Trzy lata pracowała i teraz łozysko szlag trafili. Trzeba kupić nowe. Kupić? Łatwe słowo, ale gdzie? W sklepach — sennie marzenia. Trzeba dać komuś na miesiąc do roboty. Bedzie kosztować parę set złotych.

— Z jakiego konta — błędził się „minister finansów”. Jemu piąca przecież za to, żeby wszystko było zgodne z przepisami, ale nie może przecież — psia krew — być błędnego koła. Gadają, klócić się niemal, ale w końcu i księgowy jest przekonany.

Staje na tym, że Ferdynand bierze na siebie 600 zł z kaszy zapomogowej. Z tego pokryje się rachunek, a potem zobaczymy. Nie ma sytuacji bez wyjścia.

Jest 17-ta. Za godzinę zebranie partyjne. Ferdynand składa papiery do biurka i dzwoni na stację. Okazuje się, że trzydziestka jednak wyjdzie. Wagony późno przysły, ale jakoś się zrobiło. Nie trzeba będzie jutro nadganiać.

Ferdynand wychodzi na ulicę i teraz dopiero odczuwa ból głowy. Sprawy się załatwia, robota idzie naprzód, są wyniki, jest się nawet czym pochwalić. Ale, czy trzeba się aż tak meczyć?

„Ferdynand denerwuje się, narzeka, przeklina, jednak wie, że gdyby mu powiedziano: od jutra idziesz na leśnictwo, to by rzekł: trudno, jak każeć to pójdę. Z własnej woli by nie poszedł. Bo czuje, że jego praca jest potrzebna i że dzięki niej Rejon ma coraz mniej trudności. Zgrzyta to wszystko jeszcze, czasem ruszyć z miejsca nie można, ale jednak idzie. I to — Ferdynand usiłuje czasem ukryć przed sobą — coraz lepiej. A już tak chyba musi być, że jednym się życie układa jak po maśle, a drugi nie dają zwłki wytechnienia, stale muszą się o coś bić... Ferdynand chciałby jak po maśle, ale nie mógłby żyć bez walki...

„Zebranie partyjne. Na kino czasu nie sfarczyło. Wstąpił tylko na lody...”

...A jutro o ósmej rano zaczyna się kolejny dzień zwykłych przypadków Ferdynanda. Ferdynanda Schwartz, technika leśnego, kierownika spedycyj Rejonu Lasów Państwowych w Słupsku. Człowieka, jakich u nas wiele.

BOGUSŁAW KUJAWA

Cyfry wzrostu

Zamieszczony poniżej wykres ilustruje ilościowy wzrost spółdzielni produkcyjnych w województwie koszański. W 1949 roku niesmale, pierwszy krok stawiało u nas zaledwie dwie zespolowych gospodarstw. W połowie lipca bieżącego roku mieliśmy już na Ziemi Koszańskiej 666 spółdzielni produkcyjnych. Skupiły one 1/4 ogólnej ilości chłopów województwa i gospodarzą na więcej niż 1/4 ogółu ziemi chłopskiej. Spółdzielnie produkcyjne i koszańskie PGK-y uprawiają łącznie ponad 30 proc. ziemi w województwie.

Od 1949 roku ucylniły się w socjalistycznej przebudowie naszej wsi duży krok naprzód. Mamy dziś spółdzielni więcej niż w co drugiej wsi. Czy krok ten jest jednak wystarczający?

Niewątpliwie, przy lepszych metodach kierowania rozwojem naszego rolnictwa, mogli byśmy mieć dziś więcej spółdzielni produkcyjnych. Więcej i mocniejszych. Niedostateczną była często (i jest jeszcze nadal) pomoc dla spółdzielni ze strony POM, naszych rad narodowych, niedostatecznie, szczególnie w naszym województwie, działały bodźce ma

terialne, zachęcające spółdzielców do rozwijania przede wszystkim zespolowej hodowli.

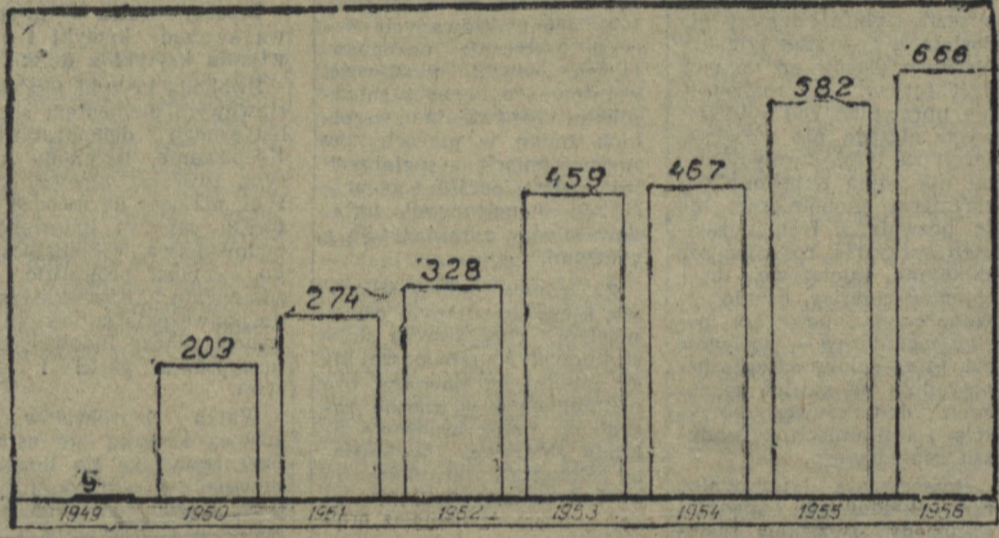
Mimo wielu błędów, które uczyniliśmy w przeszłości, spółdzielnie produkcyjne w województwie koszańskim wykazują stale tendencje wzrostu. Przytoczmy kilka cyfr. W 1954 roku przeciętny dochód z gospodarki zespolowej na rodzinie spółdzielczą wyniósł 14 q zboża i 1106 złotych. W 1955 roku dochód ten wzrósł już do 20 q zboża i 1427 złotych. W okręplwych i bardziej gospodarczo rozwiniętych spółdzielniach dochód ten za rok ubiegły wyniósł przeciętnie ponad 30 q zboża i około 3400 złotych na każdej rodzinie.

Wzrost dochodów to przede wszystkim wynik postępującej intensyfikacji produkcji roślinnej w spółdzielniach produkcyjnych, wynik wzrostu hodowli, szczególnie bydła. I tak gdy w 1954 roku na każde 100 ha użytków rolnych przypadła w spółdzielniach 30 sztuk bydła, to w 1955 — 32, a w r. b. ilość ta wzrosła jeszcze bardziej, jakkolwiek w dalszym ciągu sytuacja w tej dziedzinie nie jest zadowalająca. Poważnie wzrósł w spółdzielniach areal uprawy roślin przemysłowych, bardziej pracochłonnych, a to głównie dzięki postępującej mechanizacji prac polowych.

Niewątpliwym dowodem umacniania się naszych spółdzielni produkcyjnych, szczególnie po V Plenum KC PZPR, jest ponad 1500 rodzin chłopskich, które w ostatnich miesiącach wstąpiły do zespolowych gospodarstw.

W ślad za rozwojem spółdzielni produkcyjnych wzrosła ilość POM. Obecnie mamy w województwie 22 POM-y. Z roku na rok zwiększa się ich park maszynowy, z roku na rok, aczkolwiek w daleko jeszcze niedostatecznym tempie, polepszają one swą pracę.

Szczególnie w ostatnich dwóch latach poważnie rozwinięły się na naszej wsi proste formy kooperacji. Mamy dziś w województwie kilkadziesiąt różnych zespołów chłopskich. Chłopi, zrzeszeni w zespołach, korzystając z pomocy maszynownych POM również zwiększają produkcję rolną, a także dzięki zespolowym formom pracy przybliżają się do spółdzielczości produkcyjnej.



Ambicje i kłopoty

Drewno miało magiczną siłę. „Prosiło się”, aby w nim dłuhać. Coraz więcej wolnego czasu spędzał Alfons Senska nad martwym kawałkiem drewna i nadawał mu ludzki, lub zwierzęcy kształt. Praca wciągła. Po cierpliwiej dłuhanie, starannie wglądzona, w laniała się rzęzu pełna życia i wyrazu.

Odstawiona w kącie rzeźba czekała, aż ją wygrzebią z zapomnienia. Często niszczyli się: mokre drewno, po wyschnięciu pękło. Alfons Senska począł bieciz się, skąd wziąć odpowiednie drewno, wcześniej wysuszone, jak znaleźć wolną chwilę, aby nadążyć z nadawaniem kształtu wszystkim postaciom jakie załadniały wyobraźni.

Nigdy nie myślał o randze ludowego artysty. W pracy swej dawał upust wewnętrznej pasji tworzenia, podświadomemu nakazowi który nieomylnie wiódł je go rękę. Oto z bryły drewna wyłania się twarz pełna bólu i cierpienia Olbrzymi wilk przytacza awym ciężarem ludzkie barki. Tytuł rzeźby: „Gроза wojny”

Do małego Głomska, w powiecie zlotowskim, zagłada coraz więcej ludzi ciekawych dalszych prac Senski. Znajdą go zresztą nie tylko w Koszańskim. Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało mu stypendium państwowe.

Wiele jego prac można znaleźć obecnie w małym pokoiku zlotowskiego Domu Kultury. „Janko Muzykant”, „Portret żony”, rzeźby zwierząt, wreszcie figury świętych, które Senska przygotowuje dla zakrzewskiego kościoła. Wszystko to zajmie czołowe miejsce w czwartym we wrześniu rejonowym pokazie sztuki ludowej.

He wtedy mogła mieć lat? Dwanaście, czy czternaście? Uwijając się kółko domu, czy zaganiając krowe śpiewał cieniemi dziewięć głośniemi:

„Miała baba mizerówka, raz weszła go na cieleka, dwa z ten celok zadari logon. Locię, matka pódzia do dom raz, dwa, trzy...” — rozlegała się zapewne wówczas śmieszna, żartobliwa pio senka.

Dzisiaj Katarak ma już 82 lata. Trudno jej nawet spanie, jak jakie pieśni towarzyszyły jej młodości. Ale to pamięta. Może dlatego, że żartobliwym słowom towarzyszył zawsze śmiech...

W zlotowskim Domu Kultury zapiewana obcom ludzkom piosenka znalazła się wśród materiałów przygotowanych na pokaz sztuki ludowej. Nad zapisanymi starawnie nutami czytamy: melodia tanczona z żartobliwym tekstem. Sniwała A. Katarak, lat 82, Słowianowo.

Młoda dziewczyna ze wsi spod Kralenki ubierając przed laty do ślubu czarny kaftan ozdobiony koronkami, nie przypuszczała, że wydobędzie go kiedyś, zalozyl i stanie w nim przed obiektywem aparatu fotograficznego. Nie przypuszczała, że kaftan ten będzie przedmiotem zaintereso-

wania wielu ludzi, że znajdzie swoje miejsce na wystawie.

Skrzynia, kiedyś niebieska, dziś wyblakła w kolorze, z motywami, jakie znajdziemy w haftach kaszubskich, przewidziana również została do zlotowskiego Domu Kultury.

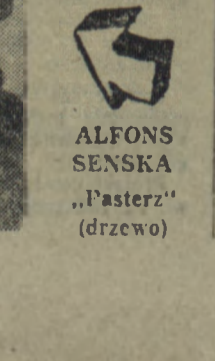
Liczne zdjęcia porozmieszczone na dużych planszach ukazują zabytkowe domy, kościoły, świątki, przedmioty domowego użytku, które świadczą o przeszłości Ziemi Zlotowskiej, mówią o poczuciu piękna prostej krajeńskiego ludu.

Rejonowy pokaz sztuki ludowej — to w chwili obecnej największa a troska kierownictwa Powiatowego Domu Kultury w Zlotowie. Wprawdzie do września pozostało jeszcze sporo czasu, ale szczególnie wypielniony on zostanie przygotowaniem niezbędny przed otwarciem pokazu.

Wszystko jest jeszcze w surowym stanie. Przy samych zdjęciach jeszcze sporo pracy. Wymagają one dokładnych podpisów objaśnających. W powiecie czekają na zwiezenie hafty, szrtynie, obrazy. Poza Senska bowiem w pokazie zgłosili swój udział i inni. Stanisław Faron — robotnik z Tarnówka Lech Polaszek — nauczyciel z Nowej Świętej, Stanisław Sobczyk i Tadeusz Sypniewski mają swoje prace na meblecu w Zlotowie. Całe szczęście. Bo największym kłopotem organizatorów pokazu jest transport.

Wprawdzie Oddział Kultury w Zlotowie opłacił raz samochód, ale okazało się, że to nie ratuje sytuacji. Samochód jest potrzebny nadal i to w terminie jak najszybszym. Każda rzecz przeznaczona na pokaz sztuki ludowej wymaga opracowania, które niesposób zrobić w ciągu jednego dnia. Stąd też dobrze byłoby, aby i władze powiatowe okazały nieco zainteresowania pokazem i przyszyli organizatorom z konkretną pomocą.

J. SLIPINSKA



O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii

Referat I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

DOKONCZENIE ZE STR. 7

porządkowaniem organów wykonawczych danych in-

stancji, plenum instancji, z podporządkowaniem aparatu partyjnego instancji, z prawą składu i podniesieniem kwalifikacji pracowników partyjnych itd.

Podniesienie roli kierowniczego partii wiąże się z sprawą właściwego stosunku partii do innych stronnictw, z którymi współpracujemy w ramach Frontu Narodowego. Dotychczasowe pojmowanie kierowniczej roli naszej partii we Froncie Narodowym przekładane było na język praktyki w sposób nadzwyczaj uproszczony, prowadzący często do zwykłego komenderowania, do podważania samodzielności stronnictw sojuszniczych, do krępowania ich aktywności.

Tej praktyce, która milcząco zakładała, że istnienie stronnictw politycznych w Polsce Ludowej poza naszą partią rzekomo straciły szybko rację bytu, należy położyć kres.

Stronnictwa polityczne — ZSL i SD — biorąc czynny udział we Froncie Narodowym, są naszymi ważnymi sojusznikami, uznającymi kierowniczą rolę klasy robotniczej w życiu narodu i wspólnie z nami walczącymi o realizację programu Frontu Narodowego, programu walki o pokój, o rozkwit Polski, o socjalizm.

Niekiedy słyszy się obawy, że samodzielna akcja i działalność stronnictw sojuszniczych sama przez się otwiera pole dla tendencji opozycyjnych, odśrodkowych a na wet antypartyjnych. Nie jest to pogląd sekularski. Jest to pogląd sekularski.

Przyjmując za podstawę program Frontu Narodowego, partia nasza zakłada przede wszystkim różnicę zdań, dopuszcza dyskusję, krytykę i poszukiwanie jak najlepszych sposobów rozwiązania naszych wspólnych zadań.

Komitety partyjne winny wyjaśnić wszystkim członkom partii słuszną tezę, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, mające poważne oparcie wśród części mas chłopskich i Stronnictwo Demokratyczne, mające oparcie wśród rzemieślników oraz części Intelligencji, nie tylko w przeszłości i w chwili obecnej, ale również w przyszłości będą stanowić ważne ogniwem Frontu Narodowego i ważną, nierozłączną część składową politycznego systemu demokracji ludowej.

Wobec takich czy innych przejawów wahań politycznych w szeregach ZSL i SD należy wykazywać szczególnie dużo cierpliwości i taktu.

Ugruntowanie jednolitości i zwartości Frontu Narodowego wymaga wspólnej walki z tendencjami odśrodkowymi i liberalno-burżuazyjnymi, które usiłują zwrócić Polskę ku burżuazyjnemu parlamentaryzmowi, a obojętnie otwierają pole działania dla sił reakcyjnych.

Przejawy politycznej chwiejności w niektórych ogniwach partyjnych, uleganiu naciskowi obcego żywiołu, obojętne, burżuazyjnej ideologii, nastrojom drobniocześnieństwa, przejawy odcierania wielu instancji partyjnych od mas — występują dziś silniej niż przedtem przede wszystkim na skutek politycznego rozbrojenia wielu organizacji partyjnych.

XX Zjazd i wydarzenia, które nastąpiły po nim — stworzyły okres rewizji wielu pojęć politycznych, na których operaliśmy naszą działalnością w ciągu wielu lat, a których wychowaliśmy partię i naród. Nie jest to, rzecz jasna, rewizja zasad marksizmu-leninizmu, lecz na odwrót, rewizja wypać, obcych naleciałości i odstępstw od naszej ideologii, które się rozwinęły, rozplenily i zakorzeniły na tle kultu jednolitości, na tle obcego duchowi marksizmu dogmatyzmu, na tle wypać leninowski i zasad partii i w stosunkach pomiędzy partiami (np. w stosunkach z KPJ).

Głęboki wstrząs polityczny wywołany w szerokich masach przez wydarzenia ostatnich miesięcy wymaga od nas wielkiej ofensywy ideologicznej, nie tylko odrzucenia tego, co złe, stare i przeżyte, ale zastępowania starych, odrzuconych idei przez nowe idee, czerpiące swą siłę z niewyczerpanej skarbnicy marksizmu-leninizmu, marksizmu żywego i twórczego.

Wymaga także wystąpienia z programem działania, z programem niezbędnych zmian przede wszystkim w polityce gospodarczej kraju, zmian, które by odpowiadały wnioskom wysuwanym przez partię i masę w ciągu szeregu miesięcy, poczynając od dyskusji nad projektami planu 5-letniego, w płodnej i rzeczowej krytyce naszych błędów i braków.

Wokół tego programu, przede wszystkim programu gospodarczego — wokół zadań 5-letniego i zadań doradczych obliczonych na poprawę położenia klasy robotniczej musimy teraz skupić siły partii, siły klasy robotniczej, wszystkie siły we woli narodu.

Z tym programem działania musimy wystąpić do całego społeczeństwa i natchnąć je wiarą w jego realność i słuszość.

Wymaga to skupienia partii wokół Komitetu Centralnego i pełnej wewnętrznej konsolidacji KC.

Wychodząc z tej sali z programem dalszej naszej pracy i walki winniśmy pamiętać, że obowiązuje nas leninowska zasada jednolitości myśli, jednolitości woli, jednolitości działania, której powinny być podporządkowane wysiłki każdego z nas i całej partii.

Jedność partii, jednolitość na podstawie ideologii marksizmu-leninizmu była i jest najważniejszym źródłem siły bojowej partii, najważniejszym warunkiem spełnienia przez nią roli awangardy mas pracujących i kierownika państwa w demokracji ludowej.

Jedność i skupienie partii wokół Komitetu Centralnego będzie najważniejszą gwarancją naszych sukcesów w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce i umocnienie więzi braterskiej solidarności z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego, z wszystkimi partiami komunistycznymi i robotniczymi w świecie, z wszystkimi siłami walczącymi o pokój i przyjaźń między narodami.

Ludzie Czynu Lipcowego

Dla uczczenia święta 22 Lipca w Zjednoczeniu Przemysłu Mleczarskiego brygada techniczna opracowała projekt usprawnienia suzarni kazeiny. Dzięki temu skrócono czas suszenia jednej partii kazeiny o dwie godziny, co w skali kwartalnej dało 2950 zł oszczędności.



Na zdjęciu: brygada techniczna Dyjazi, Liszewski i Tuszyński.



Stanisław Kowalewski, kierownik — pracownik tego samego przedsiębiorstwa — zobowiązał się przejechać na swoim samochodzie marki „Ford” 25 tys. km ponad normę techniczną.

SPORT

Bogaty program imprez sportowych na Święto 22 Lipca

Śmiało możemy powiedzieć, że tak „sportowo” niedzielę w Koszalinie jeszcze nie było. Dzień 22 Lipca na boiskach koszańskich zapowiada się bowiem niezwykle interesująco.

Program otwiera już w sobotę mecz pleściański pomiędzy miejscową Spartą a bydgoskim CWKS. Oba zespoły zapowiedziały występ w swych najbliższych składach. Należy więc spodziewać się interesujących walk, tym bardziej, że gospodarze przygotowują się do występów w III lidze i już teraz dysponują wartościową „dzielną”. Mecz ten zostanie rozegrany na stadionie o godzinie 18.

W niedzielę o godz. 9, na placu obok Spółdzielni Mechaników Samochodowych nastąpi start do motorowego rajdu uniwersalnego. Jednocześnie na stadionie Sparty rozpocznie się tródmecz lekkoatletyczny Koszalin — Białogard — Słupsk, w którym zobaczymy wielu czołowych lekkoatletów naszego okrętu. Można więc liczyć na dobry poziom. Należy się też spodziewać sprawnego organizatora, gdyż już o godz. 15 startują kolary.

Uczestniczyć oni będą w wyścigu ulicznym o puchar redakcji „Głosu”. Start dwukrotnego zdobywcy pucharu — Matuszewskiego oraz coraz lepszych braci Mieczkowskiś powinien przynieść w efekcie ciekawy pokaz kolarstwa na dobrym poziomie. Przypomnijmy, że wyścig jest rozegrany na dystansie około 54 km, tj. 30 okrążeń trasy. Start i meta znajdują się na ul. Zwycięstwa, przed gmachem poczty.

Jeszcze kolarze nie zdążyli dotrzeć do mety, a już na boisku piłkarskim rozpoczęły się pierwsze mecze. Wystąpią w nim dwie reprezentacje juniorów naszego województwa.

Mecz ten rozpoczyna się o godzinie 14, a w dwie godziny później I-ligowy Kolarz Poznań z Antonia i Gogolewskim na czele wystąpi przeciwko naszej reprezentacji „Jedynastce”. Tuż przed meczem, bo o godz. 15.45, przewidziany jest start do biegu o puchar WKFN na dystansie 1500 m.

O godz. 18 na kortach bocznych zobaczymy najlepszych koszykarzy naszego województwa. Wystąpią oni w ramach spotkania Koszalin — Białogard.

Miłośnicy szachów o godzinie 9 będą mogli zobaczyć w sali WDK błyskawiczny turniej szachowy. Zgłoszenia (do godz. 9) przyjmowane będą na miejscu zawodów.

W niedzielę wszystkie karty wolnego wstępu zostaną unieważnione. Posiadacze kart mogą je wymienić na bilety w lokalu rady okręgowej ZS Sparty (domek przy stadionie). Wymiana prowadzona będzie dzisiaj od godz. 9 do 17.

Tyle o programie koszańskim. W Słupsku program zapowiada się również atrakcyjnie. Lider klasy A — miejscowy Kolarz zacieli będzie bowiem krakowska Wisła. Mecz odbędzie się o godz. 18 na stadionie Kolarza.

Na stadionie Gwardii natomiast zobaczymy o godz. 14.30 spotkanie piłki ręcznej: Słupsk — LZS Gliwice.

O 12.30 LZS Gliwice rozegra spotkanie w pięciu siatkowej z miejscowym SKS-em, a w pół godziny później koszykarze LZS spotkają się ze słupskim Startem. Oba mecze zostaną rozegrane na boisku Kolarza.

Na stadionie Gwardii o godzinie 16 Kolarz zacieli będzie natomiast w meczu piłki nożnej przeciwko słupskiej Startowi.

W Białogardzie najbardziej emocjonująco zapowiada się mecz pleściański Sparta — CWKS Bydgoszcz. Zostanie on przeprowadzony w sali PDK o godz. 19.

Pod znakiem imprez i zabaw

JUTRZEJSZA niedziela upłynie w naszym mieście pod znakiem wielu zabaw, atrakcyjnych imprez artystycznych oraz sportowych. Na brak rozrywek nie będziemy narzekać, gdyż będzie naprawdę w czym wybierać.

Uroczystości związane z ob-

chodem święta 22 Lipca inauguruje w dniu dzisiejszym sesja Wojewódzkiej, Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych. Odbędzie się ona w sali WDK o godz. 16.

A o jak przedstawia się program niedzieli.

Występy artystyczne rozpoczynają się po południu o godz. 15 w dwóch punktach miasta: na placu przed Pomnikiem Wdzięczności (obok gmachu Woj. RN) oraz w Parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, przy muzeum.

Na placu przed Pomnikiem słuchać będziemy od godz. 15 dwugodzinny koncert muzyki tanecznej w wykonaniu orkiestry wojskowej. Następnie od godz. 17 do 19 odbędzie się występ artystów Operetki Wrocławskiej i Filharmonii Łódzkiej, ponadto wystąpi zespół artystyczny Technikum Handlowego z Torunia, przebywający u nas na obozie — oraz zespół miodolistów LPZ. Po występach rozpocznie się zabawa taneczna.

Występy na estradzie w parku inauguruje również koncert. Wykonawcą będzie orkiestra Koszańskich Zakładów Gastronomicznych. Od godz. 17 rozpoczyna się występ amatorskich zespołów artystycznych. A więc: WZGS (chóralski i taneczny), Prezydent Woj. RN, Roszarni i obozu szkół muzycznych z województwa wrocławskiego. Na zakończenie odbędzie się też zabawa taneczna.

Nie zapomniano również o najmłodszych mieszkańcach Koszalina. Dla nich przewidzianych jest szereg atrakcyjnych imprez. I tak o godzinie 11 nastąpi start do wyścigu kolarskiego przy ul. Piastowskiej.

O godz. 15 dzieci wezmą udział w grach i zabawach, zorganizowanych w ogrodzie przy WDK. Odbędzie się tam turniej szachowy, warcabowy i tenisa stołowego. Dużą atrakcją będą też biegi w workach, wyścigi z jaskiem itp. O godz. 17 rozpoczyna się tańce i korowody urozmaicone ciekawymi konkursami.

Miłośnicy kina będą mogli obejrzeć w „Nowej Hucie” na seansie awangardowym film produkcji węgierskiej pt. „Małe jasne” (w sobotę o godz. 22). Kino WDK przygotowuje na sobotę również seans awangardowy. O tym jaki film będzie wyświetlany w czasie tego seansu WDK zawiadomimy przy pomocy afiszów.

W niedzielę w kinie „Nowa Huta” zobaczymy na porankach o godz. 10 i 12 film polski „Skarb”. O godz. 16, 18 i 20 wyświetlany będzie nowy film produkcji polskiej pt. „Warszawska syrena”. Natomiast w kinie WDK zobaczymy w niedzielę

O godz. 15 dzieci wezmą udział w grach i zabawach, zorganizowanych w ogrodzie przy WDK. Odbędzie się tam turniej szachowy, warcabowy i tenisa stołowego. Dużą atrakcją będą też biegi w workach, wyścigi z jaskiem itp. O godz. 17 rozpoczyna się tańce i korowody urozmaicone ciekawymi konkursami.

Miłośnicy kina będą mogli obejrzeć w „Nowej Hucie” na seansie awangardowym film produkcji węgierskiej pt. „Małe jasne” (w sobotę o godz. 22). Kino WDK przygotowuje na sobotę również seans awangardowy. O tym jaki film będzie wyświetlany w czasie tego seansu WDK zawiadomimy przy pomocy afiszów.

W niedzielę w kinie „Nowa Huta” zobaczymy na porankach o godz. 10 i 12 film polski „Skarb”. O godz. 16, 18 i 20 wyświetlany będzie nowy film produkcji polskiej pt. „Warszawska syrena”. Natomiast w kinie WDK zobaczymy w niedzielę

Z konkursu sklepów

Po 2 ilustracjach przoduje sklep MHD - Art. Przem. Nr 1

Niedawno odbyła się w Koszalinie druga ilustracja sklepu biorących udział w konkursie pod nazwą „Zwiększamy troskę o zaopatrzenie konsumentów w sezonie wiosenno-letnim”. Wyniki tej ilustracji na ogół pokrywają się z pierwszą oceną. I tak wśród koszańskich sklepów w dalszym ciągu prym wiedezi sklep nr 1 MHD Art. Przem. (tekstylny), który uzyskał 34 punkty na 35 możliwych.

Trzecia i ostatnia ocena sklepów zostanie przeprowadzona w przyszłym miesiącu. Łączne wyniki tych trzech ilustracji zadecydują o tym, który z koszańskich sklepów uzyska miano najlepiej zaopatrzonego, najestetyczniejszego a jego załoga najbardziej uśmiechniętej.

Ię na porankach (godz. 10 i 12) „Opowieść Atlantyczą”, a na seansie o godz. 17.30 film produkcji radzieckiej „Młynarz Czyżyk”. O godz. 20 w WDK odbędzie się koncert Koszańskie Orkiestry Symfonicznej.

Miłośnicy sztuki akrobacyjnej, żonglerki, mogą pójść do cyrku Nr 9, który rozbił namioty na placu przy ul. Jedności. Początek przedstawień w cyrku w sobotę o godz. 19, w niedzielę o godz. 15 i 19.

Imprezy sportowe rozpoczynają się w niedzielę o godz. 9 rano.

Gdzie Kiedy?
WAZNIJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 99.
Straż pożarna — tel. centrali 623, tel. alarmowy — 98.
Pogotowie milicyjne — telefon 97.
Szpital Miejski, ul. Fałata 9/3, tel. 22 15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26 00.

Kino
NOWA HUTA — Romans paja.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
O godz. 22.00 seans awangardowy — Małe jasne.
„Młoda Gwardia” — Rokossov — nieczynne.
WDK — nieczynne.

NIEDZIELA
NOWA HUTA — Warszawska syrena.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
O godz. 10 i 12 poranek — Skarb.
WDK — Marynarz Czyżyk.
Seans o godz. 17.30.
O godz. 10 i 12 poranek — Opowieść atlantycka.

Radio
PROGRAM II
na fal 367 mtr.
na dzień 21 bm. (sobota)
Program dnia: 5.50, 11.50.
Wiadomości: 6.30, 6.50, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 15.15, 21.30, 23.50.
6.05 Muzyka. 8.36 Muzyka. 8.55 Piosenki polskie. 9.10 Muzyka. Od 9.10 do 9.00 transmisja pr. I-go. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 „Na swojską nutę”. 12.40 Poematy Szostakowicza. 13.10 Koncert popularny. 14.10 „U przyjaciół” — audycja słowno-muz. 14.40 Koncert z płyt „Fuzja”. 15.25 Koncert ork. mandolinistów. 16.00 „Dla każdego coś miłego”. 17.30 „Na warszawskiej falli”. 18.00 „Co nowego zagranicą”. 18.33 „Z różnych stron Polski”. 19.00 Muzyka i aktualności. 20.30 „Mój przyjaciel” — słuchowisko w opr. i reż. Kocchera. 22.00 „Nowości muzyki rozrywkowej”. 23.00 St. Moniuszko: Sonety Krymskie.

PROGRAM II
na fal 367 mtr.
na dzień 22 bm. (niedziela)
Program dnia: 6.30.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.15, 17.00, 21.30, 23.50.

6.41 „Czego chętnie słuchamy”.
7.24 Kalendarz. 8.25 Przegląd prasy. 8.30 „50 dla młodoci”.
Od 9.30 do 13.00 transmisja pr. I-go. 13.00 „Tęcza” — dawny parobek”. opowiadania W. Burka. 15.00 Koncert chopinowski. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Dla każdego coś miłego. 17.10 „Dwa listy” — słuchowisko. 18.00 Muzyka. 18.25 Transmisja z II-giej połowy międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Polska — NRD. 19.30 Wesoły kramik. 20.45 „Leczenia” — słuchowisko postycykie według dramatu Stanisława Wyspiańskiego. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30

PROGRAM EKSPozyTUR POLSKIEGO RADIA W KOSZALINIE

SOBOTA:
godz. 11.30—11.30 — Radiowy dziennik Niemiecki Koszańskie.
Godz. 17.30—18.15 — „Nasz dom” — audycja poświęcona sprawom kobiet.
Audycja młodzieżowa.
Co jutro robimy?

NIEDZIELA
godz. 16.00—17.00 — Lipcowa wspomnienia — montaż słowno-muzyczny o ludziach Ziemi Koszańskiej.
Audycja satyryczna.

PREMIERA

TEKSTY I REZYSERIA:
B. Reichhart — Z. Karpiński

Widowisko współczesne zgoła niecodzienne
zapisane ku przestrodze i ku czci

KOSTIUMY I SCENOGRAFIA:
Ryszard Siennicki



Hallo, hallo! Tu mikrofony sprawozdawcze Koszalińskiego (przepraszamy za szczere słowo) Radiowęzła, zainstalowane przed gmachem nowowybudowanego teatru przy ul. Pawła Findera. Za chwilę będziemy świadkami niecodziennej uroczystości. Pogoda (nie mylić ze znanym lekarzem) dopisała. Niefrudno sprawdzić to nawet tym, którzy siedzą w tej chwili przy głośnikach. Wiatry, choć zmiennie i z kłopotkami zachodnich, umiarkowane, na przyciemnionym nieboskronie zapalają się pierwsze gwiazdy. Wieczór oddycha ważnością chwili i płucami tysięcy ludzi, którzy przybyli, aby uczestniczyć w tym radosnym fakcie.

Okrzyki, które państwo w tym miejscu słyszą, zerwały się na widok dostojnego ZIM-a. Wóz to niezłomy w naszym mieście. Zaraz

sprawdzimy kto nim przyjechał...
...A więc okazuje się — proszę państwa — że tym wspaniałym samochodem nadjechał minister kultury i sztuki, udający się do Mielna na wczasy. Minęła nieszczęśliwa — szkoda że tego państwo nie widzą — ulica jednak zatłoczona, przejechać nie da rady i prawdopodobnie nasz centralny, acz przypadkowy gość weźmie również udział w uroczystości.

Zdaje się, że kierowca ZIM-a nie będzie miał dzisiaj towarzysza niedoli. Bo oto wzdłuż szpaleru nadchodzi pieszo władze wojewódzkie. Światło dzisiejsze ma więc w Koszalinie charakter ogólny w najszerszym pojęciu tego słowa. Nawet szoferzy najbardziej służbowych samochodów mają wolne.

Korzystając z chwili czasu chciałbyśmy jeszcze powiedzieć, że na otwarcie teatru przybyli: towarzysze grzgrz zzzzzgrz zgrzzz...

...Przepraszamy wszystkich słuchaczy za chwilowe zakłócenie naszej audycji, wynikiem z przyczyn technicznych. Brak czasu jednak nie pozwala na powtórzenie nazwisk, bo właśnie zbliża się kulminacyjny moment.

Do wstęgi honorowej, trzymanej przez dwie dziewczynki w strojach krakowskich, podchodzi zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, towarzysze Bajserowicz.

prześiąknąć atmosferą sztuki. Dlatego też śpiewa w takt znanej melodii z „Zemsty Nietoperza”:



Co się zawałilo, to się zawałilo

Nie żałujmy dziś! Było czy nie było Szkoda wrzasku! Ale się robiło Po warszawsku...

Jak zdążyliśmy się zorientować, majster Mackiewicz chciał dalej śpiewać, jednak niewidzialna ręka wciągnęła go za kulisy, zza których krokiem teatralnym wyszedł dyrektor Ju-



liusz Lubicz-Lisowski. Skroń lekko przyproszona słowizną, lzy w oczach, wzruszenie na twarzy.

Panie ministrze! Dostojne władze! Witam Was pierwszych, Jak zwyczajem!

Witam Was panów, Witam Was panie, Słuch z tego miejsca Uszanowanie.

Uluda szczęścia Sciska me serce — Przestał nasz teatr Być w poniewiercel!

Prawdziwy teatr Od dzisiaj mamy Flirt z Melpomeną W nim zaczynamy.

A z tego flirtu — Ja na tym znam się — Nie jedno dziecko Urodzi nam się...

Lisowski dawno przestał i wszystkim się zdawało, że on wciąż lka jeszcze, a to „Echo” ...grało. Na scenie bowiem w świetle oślepiających reflektorów stanął w całej swej okazałości zespół instrumentalny „Echo”, zaproszony dla uświetnienia programu. Zespół ten sprawił wszystkim miłą niespodziankę wykonując najnowsze przeboje pod nazwą „Cicha woda”, „Wio koniku”, „Młynka” i „Szewczyk”. Oklaskom nie ma końca, a przecież uroczysty wieczór dopiero się zaczyna.

My jednak musimy przeprosić naszych słuchaczy, ponieważ nasz Radiowęzeł na da obecnie — jak zwykle o tej porze — poradnik rolnika. Zainteresowanych informujemy, że dzisiejszy poradnik przewiduje pogadankę na temat: „Dlaczego krowa, która dużo ryczy, mało



mleka daje”. Łączymy się ze studium...

I oż znowu jesteśmy w teatrze. Niestety i tym razem musimy państwa przeprosić. Spóźnił się. Już jest przerwa. Z niej właśnie korzystając przeprowadzimy kilka rozmów na temat dzisiejszej uroczystości. Pierwszym naszym rozmówcą jest kierownik Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, towarzysz Zawadzki.



— Jakże, towarzyszu kierowniku — wrażenia?
— No cóż. Robi się.
Dziękujemy bardzo za te skromne i wnikliwe słowa i... żegnamy. Zbliżyła się bowiem towarzysz Kędzierski, kierownik sektora kultury Komitetu Wojewódzkiego Partii.
— ??



Oto redaktor Figiel, kierownik Działu Kulturalnego „Głosu”.

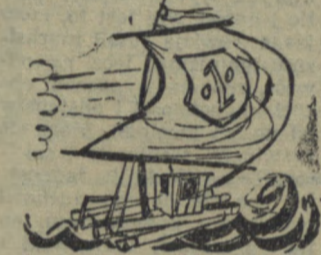
— Co sądzicie?
— Cóż można sądzić? Za wcześnie na ocenę. Ale jeżeli jesteście ciekawli, to i da miesiąc ukaże się u nas analityczna recenzja, mego prawdopodobnie pióra...

Dalszych tak śmiałych wywodów redaktora Figiela nie możemy państwu, niestety, przekazać, bo właśnie zabrzmiał trzeci dzwonek. Wchodzimy na scenę. Chwila ciszy, i kurtyna idzie w górę. Na scenie, na tle gestego boru — wielka, zielona żaba. Obok niej uroczy młodzien, odziany w kombinizon traktorzysty. Żaba ta jak nam relacjonują przygodni znajomi, którzy obserwowują przebieg całej sztuki



Widzę ja po twojej minie, że zdumiony jesteś wielce, Mieszkaż jednak w Koszalinie? I zwyczajnie znasz tutaj, Jeśli tu coś postanowię.

— Dobrze, towarzysze, do brze. Widać, że powiał nowy wiatr. Tylko niech nam tak dalej wieje.



— Niech nam wieje — powtarzamy z uznaniem i wyciągamy uzbrojoną w mikrofon dłoń ku Władysławowi Kisielewskiemu, znanemu literatowi pięknej i żywej Ziemi Koszalińskiej.
— Podoba się?
— Nie.
— Dlaczego?
— Bo mojej sztuki nie grają.



— A pan napisał?
— Nie.
I dalej krążymy w kuarach.



— to zaklęta królewna. Jeżeli młodzien złoży pocałunek na jej licu — do czego żaba namawiała go bezskutecznie przez poprzednie dwa akty — odzyska człowieczą godność i królewską. Jest to więc sztuka nie tylko szlachetna, ale w naszych czasach bądź co bądź odważna. Akcja sztuki toczy się bystro dalej.

— Mój miły — mówi żaba — czyż nie dasz się skusić?
I on się skusza. Ulega i całuje. W tej chwili — szkoda że państwo tego nie widzą — następuje przemiana. Ale cóż to? Zamiast młodej królowej, widzimy na scenie leciwą... ktoż to jest? Co ta niewiasta śpiewa? (na nutę: „Piękne panie i panielki”).

rozdartym głosem na nutę arii z „Rigoletta”:

Nigdy na świecie

nie wierzę... w tym miejscu przerywa, zastanawia się i kończy:

tak w Koszalinie nie wierzę nie tylko kobiecie.

Kurtyna spada. Grzmi burza oklasków. Zapewne słychać je nawet przez nasze głośniki. Premiera dobiega końca. Publiczność wywołuje wykonawców przed kurtynę. Aktorzy otrzymują kosze kwiatów. Rozenfuzajzmowani widzowie krzyczą: autor, autor. Niestety, zanim cenzura zezwoliła na wystawienie sztuki, jej autor zasiłł szeregi „Drogich Nieobecnych”.

I znowu przeniesiliśmy się. Tym razem do sali, gdzie odbywa się premierowy bankiet. Huki, które państwo słyszą, to korki strzelające z bufelek szampa. Co chwilę wznosi się toast za toastem. Oto mowa przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, towarzysze Gryz:

W ten dzień brzemienny (Nie trudno dociec) Niech się wypowiem Ja, miasta ociec,



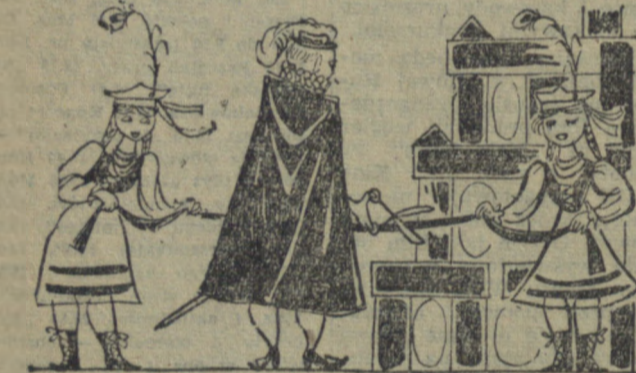
Panowie przeto Głowy do góry! Pijmy na zdrowie Naszej kultury!

Nie trzeba chyba dodawać, że toast ten jak i następne spełniony został do najgłębszego dna. A wznosił je przedstawiciele: MHD, CHPD, PSS, PKP, PDT, OSP, PCK, OZK, OZR, DDT i wielu innych. A wśród nich byli i autorzy P R E M I E R Y. Weszli w pewnej chwili na scenę, chwycili za największe kielichy i wielkim głosem zawołali: (na nutę „Zadaj zgadula”).

Wszyscy zapewne O tym już wiecie, że ta premiera Tulko w gazecie. Takiej roboty Nikt nie pochwał Bawcie się dalej, bawcie się dalej!

Zobowiązania Wciąż na papierze, A za kulturę Nikt się nie bierze! Może się teatr Znowu zawał Bawcie się dalej, bawcie się dalej!

CHCIE PRACY!



Rozlega się charakterystyczny szczepek nożyc i zaraz potem pleśń masowa w wykonaniu chóru Klubu Młodej Inteligencji. Są to dziewczęta i chłopcy rzeczywistości młodzi, nie przekraczający — z małymi wyjątkami — pięćdziesiątki, dorodni, przybrani w

popielate, sztruksowe spodnie i krasiaste różnokolorowe koszule.

Autorem melodii i słów pieśni jest zgodnie z tradycją najwybitniejszy, bo jedyny kompozytor koszaliński Władysław Turowski. No, ale oddajmy głos młodzieży:



My młodzi, my młodzi Nam teatr nie zaszkodzi Bo co nam zrobi nowa Rozrywka masowa! Na szczęście mamy sambę Mamy jazz Z Wicharym dobrze było Dobrze jest My nie boimy się tych zmian Gmach nowy — dyrektor ten sam...

szył nadal duch pani Dulskiej. Są to jednak ponne obawy, ponieważ takie teraz czasy, że w duchy nikt nie wierzy.

Zaproszeni goście i dziecięciu szczęśliwcom, którym normalną drogą udało się zdobyć bilety, udają się do wnętrza teatru. Tam przenosimy nasze mikrofony.

Publiczność zajmuje miejsca hierarchicznie, w pierwszych rzędach widzimy nawet przodowników pracy.

Burzliwym oklaskami — szkoda że państwo tego nie słyszą — publiczność nagradza wykonawców tej wspaniałej pleśni. Gdzienlegdzie tylko słychać wśród niezliczonego tłumu lekiwe głosy, by w nowym teatrze nie str

Przed kurtynę wychodzi kierownik budowy teatru majster Mackiewicz. Człowiek ten tak długo budował teatr, że zdążył